Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Niedziela 18 Sierpnia 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 187 (1532)

Spóźnione niepokoje.

Perspektywa zbliżającego się porozumienia franko-niemieckiego,każe przewidywać pewne zasadnicze zmiany w układzie sił politycznych Europy. To, oczywiście, nie ulega wątpliwości. Nie jest natomiast bezspornem, jak te zmiany odbiją sie na sytuacji międzynarodowej Polski.

Tendencje do jaknajrychlejszego zlikwidowania wzajemnych pretensyj i zobowiązań zaznaczyły się po obu stronach Renu już od kilku lat. Historja tego ciekawego procesu jest bardzo złożona i najeżona sprzecznościami. Przez pewien czas ważyły się u obu stron wpływy zwolenników porozumienia z oporem sfer jemu przeciwnych. Przełom nastąpił najpierw we Francji, kiedy przed trzema laty, po niefortunnych próbach sanacji finansowej przez rządy oparte wyłącznie na grupach lewicowych, władzę ujął z powrotem w swe twarde ręce Poincaré. Wybory francuskie w maju 1924 r. odbywały się pod hasłem „precz z polityką Poincarégo". Blok Narodowy poniósł klęskę, a zwycięski kartel lewicy zmusił do ustąpienia Prezydenta Republiki Milleranda i premjera Poincarégo.

Na czem polegała owa polityka Poincarégo? Na bezwzględnej realizacji postanowień traktatu wersalskiego, dających zadośćuczynienie Francji za olbrzymie straty poniesione w wojnie z Niemcami. Naród francuski potępił tę politykę, skoro przekonał się, że nawet energja Poincarégo, opierającego swe poczynania wobec Niemców na nieulegającem żadnej wątpliwości prawie, nie może osiągnąć spodziewanych wyników wskutek biernego oporu Niemiec i również biernej opozycji Anglji.

Lecz już po dwóch latach, w lipcu 1926 r. Poincaré wraca do władzy, ale w innej roli. Wraca pogodzony z koniecznością prowadzenia wobec Niemiec polityki pojednania, reprezentowanej przez Brianda, któremu powierza tekę spraw zagranicznych. Metamorfoza ta niezawodnie była ciężką dla francuskiego męża stanu. Musiał jej jednak dokonać wbrew swoim uczuciom jedynie w przekonaniu, że jest ona w danych warunkach dla Francji konieczną. Trudno spotkać coś bardziej nieinteligentnego, jak ustawiczne przeciwstawianie w ciągu ostatnich trzech lat Poincarégo Briandowi przez polską prasę narodowo-demokratyczną.

Operacja, której się Poincaré poddał przed paru tygodniami, nie była podobno konieczną, a w każdym razie mógł on z nią się nie śpieszyć! Zdecydował się na nią teraz, aby zapobiedz niedogodnym dla Francji komentarzom, że ustępuje z powodu różnicy poglądów z Briandem w sprawie ewakuacji Nadrenji. Brać udziału w tej tranzakcji było mu zbyt ciężko, ale zarazem swą nagłą dymisją nie chciał wytworzyć przekonania w społeczeństwie francuskiem, że jej nie aprobuje. Tym postępkiem Poincaré dał nowy dowód swej bezgranicznej ofiarności i niepospolitej siły charakteru.

Metamorfoza Poincare'ego, jako polityka, odpowiedzialnego za interesy państwa jest symbolem zmiany przekonań i tendencyj, która się dokonała we Francji w stosunku do Niemiec w ciągu ostatnich 3—4 lat. Wręcz podziwu godnem jest, jak mały oddźwięk znalazło to wszystko w prasie polskiej, która wciąż nie mogła zdjąć ze swoich oczu bielma niewzruszonego antagonizmu francusko-niemieckiego.

Trzeba oddać słuszność prasie wileńskiej, że oddawna zwracała uwagę na potrzebę przystosowania się polityki polskiej do wytwarzającej się nowej sytuacji, której konsekwencje prędzej czy później odbić się muszą na systemie naszego bezpieczeństwa zewnętrznego. Czynił to p. Cat w „Słowie z właściwym sobie radykalizmem w stawianiu kwestji. W roku zeszłym pisałem w „Kurjerze Wileńskim" parokrotnie na ten temat, m. i. w artykule o Yugano:

„...w świadomości Brianda znacznie silniej jest zakorzeniona chęć dojścia do porozumienia z Niemcami, niż konieczność utrzymania realnej wartości sojuszu z Polską... Te — mówiąc oględnie — niedokładności w naszych stosunkach z Francją powinny pobudzić do refleksyj nasze czynniki rządowe, jak również całe społeczeństwo, które swoją wiarę w sprzymierzeńca francuskiego opiera wyłącznie niemal na sentymencie i tradycjach historycznych, zapoznając różnicę, jaka dzieli obecnie cele polityczne Francji od niedawnych, których kresem stało się Thoiry".

Prasa stołeczna zajmowała się przeważnie przestrzeganiem Francji, aby nie ufała perfidnej pobojowości i umizgom niemieckim. Perswazje te — jak można było przewidzieć—nie wiele wskórały, mogły natomiast wywołać odruch zniecierpliwienia. Dmuchać przeciwko wiatrowi nigdy się nie opłaci. Lepiej jest przestawić odpowiednio własne żagle.

Dopiero podczas konferencji haskiej, kiedy się okazało to, o czem należało dawno wiedzieć, że nastąpi, kiedy ewakuacja Nadrenji jest już kwestją miesięcy, a może tygodni, prasa narodowo-demokratyczna uderzyła w wielki dzwon trwogi. Nic dziwnego. Politycy tego obozu cały swój systemat polityki polskiej wparli na istnieniu antogonizmu franko-niemieckiego, który uznali za niewzruszalny aksjomat. Widząc załamywanie się tego jedynego dla nich filaru, stanęli bezradni, wypełniając jękiem i złorzeczeniem szpalty swoich pism. Rozwinęła się w ostatnich dniach obfita polemika na ten temat w pismach warszawskich pomiędzy obozem prorządowym, a opozycją narodowo-demokratyczną, wykazującą nadmierny defetyzm.

Niestety, nie można przyznać, aby ta cała dyskusja miała charakter rzeczowy i doprowadziła do jakichkolwiek konkretnych konkluzyj. Ciążą na niej w sposób fatalny momenty wewnętrzno - polityczne, których obie strony nie mogą się pozbyć nawet wtedy, kiedy idzie o rzeczy wspólne, jak nprz. kwestja bezpieczeństwa zewnętrznego państwa. Opozycyjna prasa prawicowa szczególnie celuje w takiem stawianiu każdej kwestji, nawet z dziedziny polityki zagranicznej. aby w rezultacie skierować ostrze swych argumentów przeciwko rządowi. Metoda ta musi sprowokować odpowiedź utrzymaną w tonie walki wewnętrznej i używającą odpowiednich dla wyjaśnienia jednak samej sprawy mało przydatnych argumentów.

O cóż właściwie spór się toczy?

Wszyscy jesteśmy zgodni co do tego, że po uregulowaniu swoich rachunków z Francją, Niemcy rozpoczną ofenzywę polityczną na granice z Polską. Do tego winniśmy byli być oddawna przygotowani. Przygotowywanie środków do tej ofenzywy trwa po stronie naszych przeciwników już od dłuższego czasu. Idzie teraz o to, aby atak generalny nie zastał nas nieprzygotowanych do jej odparcia.

Jesteśmy naogół przesadnymi pesymistami w ocenie własnych sił i argumentów, któremi rozporządzamy dla obrony zachodnich granic przed *polityczną* ofenzywą niemiecką, a o takiej tylko *narazie* może być mowa. Jeżeli zagraża ona nam bezpośrednio, a myśmy popełnili ten błąd, że spodziewaliśmy się jej znacznie później, to przedewszystkiem należy rozpatrzeć środki, będące już w tej chwili w naszej dyspozycji i ocenić ich wartość. Nie są one bynajmniej tak słabe i beznadziejne, aby trzeba było szukać ratunku w sferze pozostającej poza granicami naszego bezpośredniego oddziaływania. *Testis.*

Konferencja w Haadze.

Komunikat w sprawie ewakuacji Nadrenji.

BERLIN, 17.VIII (Pat). W odpowiedzi na wczorajsze doniesienie paryskiej „Information", twierdzące, że minister Stresemann zgodził się na wskazany mu przez Brianda termin lipcowy, jako końcowy termin opróżnienia Nadrenji, wydano dzis w Berlinie komunikat półoficjalny, zaprzeczający tej wiadomości i oświadczający, że Niemcy w żadnym razie nie zgodzą się na to, aby termin końcowy przeprowadzenia ewakuacji wyznaczony był na lipiec roku przyszłego.

Komunikat zaznacza, że tego rodzaju terminów Niemcy nie przyjmą nawet jako podstawy do dyskusji. Dalej komunikat oświadcza, że w razie gdyby rokowania pomiędzy państwami wierzycielskiemi, zmierzające do podniesienia udziału angielskiego w spłatach niemieckich miały istotnie doprowadzić do podniesienia kwestji roszczeń za szkody wyrządzone przez okupację i za mienie zlikwidowane, to wówczas Niemcy będą żądały udziału w rokowaniach, poruszających ich interesy.

Skrajny pesymizm angielskich kół finansowych

RZYM. 17.VIII. (Pat). Korespondent londyński „Tribuny" donosi, że w City zapanował skrajny pesymizm w stosunku do konferencji haskiej. W angielskich kołach finansowych mówi się, że w sobotę nastąpi bankructwo narad, jakkolwiek dla uratowania pozorów będzie użyta forma, odraczająca konferencję na czas sesji Rady Ligi Narodów oraz wyborów do tejże Rady.

Prasa angielska—jak podaje korespondent—popierając na zewnątrz Snowdena, w gruncie rzeczy zdradza pewną nerwowość, zdając sobie sprawę z demagogicznego stanowiska delegacji aagielskiej.

Paryski korespondent „Tribuny" podaje, że w kołach francuskich panuje pesymizm i przewiduje się zerwanie narad w ciągu 24 godzin. Według ogólnego przekonania, panującego w tych kołach, plan Younga, ustalony przez rzeczoznawców w Paryżu i przyjęty przez 5 mocarstw, powinien jednak wejść w życie pomimo sprzeciwu Anglji.

Wojna na Dalekim Wschodzie

Wybuch wojny sowiecko-chińskiej.

„Uniteg Press" donosi z Mukdenu, że na ulicach miasta ukazały się wielkie afisze, w których rząd mandżurski zawiadamia naród o wybuchu wojny sowiecko-chińskiej.

Według tego komunikatu, dnia 16 b. m. wieczorem, wojska sowieckie, zaopatrzone w najnowsze środki techniczne, przekroczyły granicę chińską w odległości 30 klm. na północo-wschodzie od miasta Mandżuli i obsadziły dwa miasta chińskie.

Sądząc o kierunku ataku, wojska sowieckie zamierzają odciąć Mandżurję od strony zachodniej.

Naczelny wódz armji chińskiej wydał rozkaz, aby wojska chińskie wszelkiemi mozliwemi środkami starały się osłabić napór sowieckiego napastnika Władze chińskie zawiadomiły poselstwa zagraniczne o rozpoczęciu przez sowiety kroków wojennych.

Dalsza koncentracja wojsk na granicy.—Masowe aresztowania obywateli sowieckich.

PARYŻ, 17.VIII (Pat). Agencja „Indo-Pacific" podaje kursującą w Szanghaju pogłoskę, jakoby z prowincji Ten-Cejn wysłano na granicę 60 tysięcy ludzi. Na pokrycie kosztów mobilizacji wypuszczono pożyczkę w wysokości 60 miljonów.

Ta sama agencja donosi z Charbinu o dalszych masowych aresztowaniach obywateli sowieckich, którzy przebywają obecnie w obozach koncentracyjnych. Chińczycy aresztowali między innemi konsula sowieckiego. który dziś wieczorem miał wyjechać z miasta.

Potyczki i mobilizacja.

LONDYN, 17.VIII (Pat). Z Tokjo donoszą o potyczkach pomiędzy wojskami sowieckiemi a chińskiemi na północny zachód od stacji do stacji Pogranicznaja. Wojska sowieckie po krótkiej strzelaninie wycofały się.

LONDYN, 17.VIII (Pat). Według wiadomości z Mukdenu, Czang-Tsu-Liang zarządził mobilizację 5 dalszych brygad, w tem 1 brygada kawalerji.

Plany ataku Sowietów.

BERLIN. 12, 8. (Pat.). Korespondent szanghajski „Berliner Tageblatt" donosi, że sytuacja w Mandżurji zaostrzyła się tak dalece, że grozi nawet wybuch zbrojnego konfliktu. Przygotowania sowieckie zmierzają do jednoczesnego zaatakowania kolei wschodnio-chińskiej od wschodu i zachodu celem szybkiego opanowania całej linji. Wielkorządca Mandżurji w depeszach swoich podaje informacje o wyruszeniu samolotu i pociągu pancernego sowieckiego na terytorjum chińskie. Komentując powyższą wiadomość „Berliner Tageblatt" stwierdza, że rząd nankiński nie daje się zastraszyć przez przygotowania sowieckie, oczekując od ewentualnego najścia raczej wzmocnienia na gruncie wewnętrznym, niż istotnego niebezpieczeństwa.

Pogrzeb maj. Idzikowskiego.

Eksportacja z Gdyni do Warszawy.

GDYNIA, 17.VIII (Pat). Dziś przed południem odbyło się w porcie wojennym w Gdyni przeniesienie zwłok ś. p. mjr. Ludwika Idzikowskiego z pokładu okrętu szkolnego marynarki wojennej „Iskra" do wagonu kolejowego. Na molo południowem portu zgromadziły się już od rana liczne delegację wszystkich pułków lotniczych wojsk polskich, miejscowych stowarzyszeń i związków ze sztandarami oraz kompanja honorowa z orkiestrą.

O godzinie 10 min. 45 kapelan marynarki wojennej ks. Czapski odprawił przy trumnie nabożeństwo żałobne. Po pokropieniu zwłok oficerowie marynarki wojennej z dowódcą okrętu szkolnego „Iskra" kpt. Eiblem znieśli szczątki ś. p. mjr. Idzikowskiego z pokładu na molo, gdzie oddali je do rąk oficerów lotniczych, którzy przenieśli je do wagonu kolejowego.

W chwili przenoszenia zwłok dano salwę honorową z okrętów, stojących w porcie. Ustawione po drodze oddziały marynarki wojennej sprezentowały broń. Za trumną kroczyła rodzina zmarłego, dowódca floty komandor Unrug z towarzyszącymi mu oficerami i t. d. W czasie pogrzebu nad portem wojennym krążyły hydroplany dywizjonu lotniczego marynarki wojennej.

Po wyładowaniu, wagon ze zwłokami ś. p. mjr. Idzikowskiego odstawiono na dworzec kolejowy w Gdyni. Zwłokom towarzyszy eskorta honorowa oddziału marynarki wojennej. Dziś o godz. 20 m. 35 zwłoki ś. p. mjr. Idzikowskiego przewiezione będą do Warszawy wagonem, dołączonym do pociągu osobowego.

Powrót min. Staniewicza.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dnia 19 b. m. powraca z urlopu wypoczynkowego z Wileńszczyzny min. reform rolnych dr. Staniewicz i dnia 20 b. m. obejmie normalne urzędowanie.

Solidarność prasy angielskiej.

LONDYN, 17.8 (Pat.) Dzisiejsza prasa poranna londyńska solidarnie krytykuje propozycje mocarstw, przedłożone Snowdenowi w formie wspólnej noty, jako niewystarczające. Dzienniki podkreślają, że obliczenia francuskie, jakoby propozycje te sięgać miały 80% żądań angielskich są najzupełniej dowolne i nie odpowiadają rzeczywistości. Dalej podkreślają dzienniki, że w propozycjach wczorajszych nie było ani słowa o uprawnieniu klucza podziału uchwalonego w Spaa, czego delegacja angielska domaga się bezpośrednio.

Objawem charakterystycznym jest, że atak rozpoczęty wczoraj na Włochy przez „Daily Herald" podtrzymują dziś inne pisma, które również atakują Włochy i usiłują zrzucić na nie odpowiedzialność za trudności w dojściu do porozumienia.

Wywiad Snowdena z dziennikarzami.

HAGA, 17.8 (Pat.) W rozmowie z dziennikarzami angielskimi Snowden podkreślił, iż uważa propozycje, zawarte w nocie międzysojuszniczej, jako śmiesznie niewystarczające. Jednocześnie Snowden zaprzeczył, jakoby plan Younga był specjalnie korzystny dla Anglji.

Odpowiedź na notę Snowdena.

HAGA. 17.8 (Pat.) Delegacje francuska, włoska belgijska i japońska mają ustalić dziś o godzinie 18 min. 30 ostateczny tekst odpowiedzi na notę Snowdena. Prawdopodobnie wymienione państwa w swej odpowiedzi nie wystąpią z nowemi propozycjami i ograniczą się do odparcia zastrzeżeń angielskich i wskazania, że koncesje międzysojusznicze na rzecz Anglji istotnie czynią zadość postulatom angielskim.

Wizyta Stresemanna u Snowdena.

HAGA, 17.8 (Pat.) Stresemann odwiedził dziś Snowdena. Po odbyciu rozmowy z delegatem angielskim Stresemann oświadczył, że w trakcie rozmowy nie poruszono bymajmniej sprawy odroczenia konferencji

Skandaliczna afera hr. Branickiego.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Wczoraj na wniosek ministrów oświaty i skarbu Rada Ministrów uchwaliła skorzystać z prawa pierwokupu, przysługującego rządowi polskiemu i nabyć sprzedany przez hr. Branickiego, pewnemu francuskiemu kupcowi, historycznego dywanu perskiego z XVI. wieku. stanowiącego jedną ze zdobyczy króla Jana Sobieskiego z okresu wypraw pod Wiedeń.

O tranzakcji hr. Branickiego donosiliśmy już wczoraj. Dywan zostanie nabyty na tych samych warunkach, których miał go nabyć kupiec francuski, to jest za 800 tys. zł.

O godzinie 3 p. p. wczoraj wojewoda warszawski p. Twardo polecił wypłacić plenipotentowi majątków hr. Branickiego p. Kraczkiewiczowi wspomnianą sumę, która jak się dowiadujemy będzie wstawiona do budżetu na rok 1929/30 jako kredyt dodatkowy, który wymagać będzie zatwierdzenia w drodze ustawodawczej.

Wobec tego iż zachodzi obawa, że hr. dr. Branicki polecił wywiezienie z Wilanowa dywanu, władze wojewódzkie wystawiły w pałacu Wilanowskim specjalny posterunek.

Wczoraj po poł. wręczono plenipotentowi Branickiego asygnatę na 800 tys. zł.. Jednak dywanu nie otrzymano, gdyż twierdzi on, że nie posiada kluczy od pokoju, w którym ten bezcenny zabytek historyczny znajduje się. Wobec tego władze wojewódzkie wzmocniły posterunki policji w pałacu Wilanowskim.

W związku z tą niesłychaną tranzakcją hr. Branickiego cała prasa społeczna bez różnicy odcieni w ostry sposób wystąpiła przeciwko arystokracie polskiemu, piętnując jego uczynek i nazywając go nielojalnym i wysoce niepatrjotycznem postępowaniem.

Aktywne saldo bilansu.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Po dwuch latach stałego deficytu w bilansie handlowym Polski w miesiącu lipcu nastąpił zwrot korzystny dla naszej polityki gospodarczej, a mianowicie saldo bilansu tego miesiąca jest aktywne i wykazuje 10 mil. 400 tys. zł. nadwyżki eksporu nad importem. Bierne saldo naszego bilansu handlowego datuje się od czasu zlikwidowania strajku węglowego w Anglji, a dokładniej od kwietnia 27 roku i wynosi 163 mil. 800 tys. zł.

Obecną poprawę należy przypisać nietyle zmniejszonemu importowi, ile dalszemu rozwojowi naszego eksportu. Zmniejszenie bowiem importu w miesiącu lipcu i następnie dzięki temu,że Polska przywoziła mniej środków spożywczych daje oszczędności 5 mil. zł., natomiast wzrost eksportu w porównaniu z czerwcowym wynosi w lipcu 40 mil. zł. i to właśnie stanowi o pomyślnej zmianie naszego bilansu handlowego.

Powrót premjera Świtalskiego.

WARSZAWA, 17.VIII (Pat). Dnia 17 b. m. powrócił z urlopu prezes Rady Ministrów p. Kazimierz Świtalski. Pan premjer zaraz po powrocie odwiedził Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale, a w godzinach wieczornych zaś przyjął ministra Składkowskiego i objął urzędowanie.

Ekscesy komunistyczne.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

W związku z tygodniem antywojennym, urządzanym przez Komintern w dniu wczorajszym około godziny 8.30 wieczorem grupa złożona z blisko 20 osób członków organizacji młodzieży komunistycznej zgromadziła się na ul. Wierzbowej, naprzeciwko gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Demonstranci zaopatrzeni byli w kamienie i wybili kilka szyb w gmachu.

Policja przybyła na miejsce wypadku aresztowała wszystkich 20 demonstrantów, u których w kieszeniach znaleziono kamienie.

Lot Zeppelina dookoła świata.

MOSKWA, 16.8 (Pat). „Zeppelin" przeleciał nad granicą sowiecką o godz. 21 m. 30, kierując się do Moskwy.

MOSKWA, 16.8 (Pat). „Zeppelin" oznajmił drogą radjową, że z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych zmieni kierunek lotu, lecąc na północ do Moskwy.

MOSKWA, 16.8 (Pat). "Zeppelin" przeleciał o godz. 10 min. 30 nad Wiatką udając sie w kierunku Ustissorska.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Ułatwienia przy korzystaniu z kredytów pod zastaw zboża.

„Gazeta Handlowa“ donosi:

Przed kilkunastu dniami Bank Polski uchwalił wyasygnować 30 milj. zł. na kredyt dla rolników pod zastaw zboża. Ponadto Bank Handlowy uzyskał na ten sam cel w bankach zagranicznych kredyt w wysokości 10 milj. zł.

Bank Polski udziela poszczególnym bankom, uprawnionym w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. (Dz. Ust. 38), do udzielania kredytu rejestrowego pod zastaw zboża, pożyczki krótkoterminowej i o ile nam wiadomo, przyznał już około 20 milj. zł. Rolnicy otrzymują w państwowych bankach 50 proc. sumy szacunkowej na zboże niewymłócone podług ceny najwyższego notowania giełdy zbożowej z dnia poprzedniego. Np. rolnicy w województwach b. Kongresówki podług notowań giełdy warszawskiej, rolnicy w Wielkopolsce podług notowania giełdy poznańskiej i t. d.

Ponieważ obecnie ceny na żyto i inne zboża znacznie się obniżyły i wogóle trudno uplasować ziemiopłody za gotówkę z natychmiastową dostawą po cenach, opłacających koszty własnej produkcji, rolnicy — naszem zdaniem — winni jaknajprędzej korzystać z kredytów rejestrowych. Bank Polski w porozumieniu z innymi bankami tak uprościł i uprzystępnił rolnikom załatwienie wszelkich formalności, że np. producent, który popłacił podatki, może w przeciągu dwóch dni uzyskać pożyczkę. Wspominamy o podatkach dlatego, że Urząd Skarbowy posiada prawo pierwszeństwa i w wypadkach niemożności ściągnięcia z podatnika zaległych rat, zboże dane pod zastaw mógłby obłożyć aresztem, przez co banki, udzielające kredytu, poniosłyby straty.

Wobec ogólnego kryzysu na rynkach zbożowych, w państwach europejskich i wielkiej podaży do bieżącej dostawy, niema widoków, aby cena na żyto podniosła się w najbliższej przyszłości do poziomu, opłacającego koszty produkcji. Tymczasem giełdy zagraniczne notują na terminowe dostawy daleko wyższe ceny, np. Berlin dn. 14 b. m. zanotował na październik 211 i pół zł. za t. żyta, czyli 45 zł. za 100 klg. franco stacja odbiorcza Berlin. Na miesiąc grudzień są jeszcze wyższe notowania, co świadczy, że na terminowe dostawy niema tak wielkiej podaży, jak do bieżących dostaw. Rolnicy winni w interesie własnym korzystać w jaknajwiększej mierze z przyznanego im kredytu rejestrowego i równocześnie zabezpieczyć sobie wyższe ceny przez sprzedaż zboża naprzód po wyraźnie określonych cenach na miesiąc wrzesień, październik, listopad i grudzień.

Kongres Izb Przem.-Handlow. w Poznaniu.

W dniach 25 i 26-go b. m. w lokalu Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu (Mickiewicza nr. 31) odbędzie się kongres Izb polskich wespół z Izbami zagranicznemi (Czechy, Austrja, Węgry, Rumunja, Bułgarja, Jugosławja, Grecja i Turcja). W naradach wezmą również udział przedstawiciele polskich sfer gospodarczych, zainteresowanych specjalnie w obrocie towarowym z odnośnymi krajami. Ponadto w kongresie mają wziąć udział przedstawiciele polskich placówek konsularnych z danego kraju.

W pierwszym dniu obrad (początek o godz. 10 m. 30) mają się odbyć narady ogólne, w drugim zaś, narady komisyjne, według krajów.

Ponadto przewidziane są wspólne odwiedzania P. W. K. oraz w pierwszym dniu zjazdu—raut, wydany przez m. Poznań.

Zgłoszenia udziału należy komunikować Izbie P. H. w Wilnie do dnia 20-go b. m. z podaniem nazwisk, tytułów i stanowisk w życiu gospodarczem osób, mających wziąć udział w kongresie.

Nadto Izba prosi o zakomunikowanie: a) czy zarezerwować pokoje, b) czy uczestnicy przybędą z małżonkami i c) w jakich komisjach zamierzają zasiadać.

Wydatki związane z wyjazdem na kongres pokrywają uczestnicy.

Obrót oszczędnościowy P.K.O. w lipcu b. r.

W miesiącu bieżącym tak wzrost ilości oszczędzających jak i wkładów oszczędnościowych osiągnął bardzo znaczną wysokość. Najwymowniej świadczy o tem fakt, że w porównaniu z najwyższym wzrostem oszczędności ze stycznia b.r. wynoszącym przeszło 4 miljony zł., wzrost ten w lipcu wyniósł 6,111.718 zł., przewyższając o 100%, przeciętny miesięczny przyrost oszczędności w pierwszym półroczu b. r., wynoszący 3 miljony zł. Podobnie i ilość oszczędzających w tym miesiącu wzrosła bardzo znacznie, bo o 16,010 nowych wkładców.

Liczba czynnych książeczek oszczędnościowych, łącznie z książeczkami pochodzącemi z waloryzacji, osiągnęła na ultimo lipca imponującą cyfrę 367.088 książeczek.

Kapitał oszczędnościowy osiągnął w tym okresie 148,128.529.23 zł.

Ogólna suma wpłat i wypłat na rachunkach oszczędnościowych wyniosła w lipcu b.r. 38,345.775.86, zaś ilość załatwionych pozycyj wpłat i wypłat 195 tys.

Igła w ręku.

Fachowiec nie zginie w życiu — ciągle spotykamy się z tem twierdzeniem i przyznać należy, że jest ono całkowicie uzasadnione. Człowiek niefachowy, inteligent, czy robotnik, tylko bardzo rzadko dochodzi, dzięki wyjątkowym okolicznościom lub wybitnym zdolnościom do jakiegoś stanowiska. Sytuacja t. zw. proletarjuszy w mankietach, nieposiadających fachowego wykształcenia lub praktyki jest jeszcze gorsza, niż robotników bez określonego zawodu. Biuraliści, reporterzy, agenci, do końca życia pożywają ościsty swój chleb, któż temu winien? — Rodzice, bo źle przygotowali swoje dzieci do życia. Do obowiązków rodziców należy zawsze, w pałacu miljonera czy chatce włościańskiej, zapewnienie dzieciom fachowego wyszkolenia. Wtedy tylko można być spokojnym o los potomstwa.

Ludze prości, posiadający naogół sporą dozę zdrowego rozumu, zdają sobie sprawę z wysokiej wartości, głoszonego tu przez nas hasła i starają się wszelkiemi siłami zapoznać dzieci swe z jakąś dziedziną pracy. Daje to doskonałe wyniki. Zwłaszcza córkom w niezamożnym domu, bardzo łatwo pomóc, liczne są bowiem praktyczne fachy kobiece.

Najlepszym jest jednak zawód krawiecki, przy podniesieniu się poziomu ogólnego potrzeb życiowych. Krawieczyzna, zwłaszcza dobra krawieczyzna, doskonale się dziś opłaca. Młoda dziewczyna musi przejść dobrą praktykę, mieć sporo smaku, a będzie miała zapewniony kawałek chleba, coraz obfitszy, naturalnie, stosownie do doskonalenia się w tym fachu i zdobywania coraz to nowej klijenteli.

Naturalnie i tu wyłaniają się pewne trudności — brak pieniędzy na lokal, urządzenie. Łatwo pojmiemy, że w obecnych trudnych warunkach mieszkaniowych, początkująca krawczyni nawet marzyć nie może o własnem mieszkaniu, trzeba więc zacząć skromnie u rodziców. Tu jednak również potrzeba maszyn do szycia, pewnych drobiazgów, które jakoś upiększą te skromne izdebki — wszystko to wymaga pieniędzy. Skąd wziąć te kilkaset złotych? Odpowiedź tu powinni dać rodzice, których obowiązkiem jest oszczędzać każdy grosz i zanosić go do P. K. O.

Szara książeczka P. K. O. zapewni dziecku waszemu dobrobyt, pozwalając na założenie warsztatu pracy. Zacznijcie wcześniej oszczędzać, a przyjdzie wam to znacznie łatwiej. Tylko tą drogą stworzycie przyszłość waszych córek; te skromne złotówki zapewnią im samodzielny kawałek chleba, korzystne zamążpójśce i szacunek w społeczeństwie. **M. Cz.**

Ożywienie na starym szlaku.

(Z powodu konferencji polsko-rumuńskiej).

Gospodarcza prasa niemiecka poświęca bardzo wiele uwagi przyjazdowi do Polski rumuńskiego ministra przemysłu i handlu p. Madgearu. Polska, wywodzą Niemcy, związana jest z Rumunją ścisłym sojuszem wojskowym — na polu jednak gospodarczem nie było pomiędzy temi krajami głębiej sięgającego spółdziałania. Ani Polska dla Rumunji, ani Rumunja dla Polski nigdy nie stanowiły dość pojemnego rynku zbytu i wymiana pomiędzy temi krajami nie była tak wielką, aby odegrać poważniejszą rolę. Co więcej, niema narazie widoków ożywienia tej wymiany w sposób wydatniejszy. Cóż zatem może być przedmiotem narad pomiędzy min. Kwiatkowskim a min. Madgearu? I prasa niemiecka znajduje odpowiedź w twierdzeniu, że oba kraje gotują się do rozwiązania wspólnego problematu stworzenia mocniejszej i trwalszej komunikacji pomiędzy morzami Bałtykiem a Czarnem.

Istotnie, odpowiedź ta narzuca się sama przez się. Linja Gdynia — Gałac jest pod względem geograficznym najkrótszą linją komunikacyjną pomiędzy temi dwoma morzami. Konstanca—Bukareszt—Gałac—Czerniowce — Warszawa—Bydgoszcz—Gdynia — oto jest ten naturalny szlak, po którym powinna się Północ komunikować z Południem, szlak dawno znany, po którym przed wiekami jeszcze podążały liczne wyprawy kupieckie.

Szlak ten zapomniany został od chwili, gdy polityka niemiecka zdecydowała pognębić Gdańsk i przerzucić cały tranzyt z północy na południe do Szczecina, na koleje niemieckie i austrjackie. Wtedy to linja komunikacyjna Bukareszt — Warszawa została zaniedbana. Dopiero wojna daje jej odcinek wiodący z Lublina do Lwowa, odcinek, który i dotąd nie znajduje się jeszcze na należytym poziomie. Powojenne wyczerpanie gospodarcze zarówno Polski jak i Rumunji nie sprzyjało zrazu ożywieniu na tej linji w należytej mierze. I dopiero budowa i wykończenie portu Gdyńskiego, oraz dojazdu do tego portu przez Bydgoszcz stwarza zupełnie nowe warunki konkurencji komunikacyjnej, warunki, na które muszą zwrócić uwagę rządy i społeczeństwa nietylko Polski i Rumunji, ale wszystkich krajów zarówno Bliskiego Wschodu jak i Bałtyku.

„Industrie—und Handels-Zeitung“ np. informuje, że sprawy ujednostajnienia przepisów kolejowych, uproszczenia manipulacyj celnych, aż do całkowitego zaniechania ich przy tranzycie, a wreszcie stworzenia jednolitej taryfy ulgowej dla wszystkich przesyłek pomiędzy portami czarnomorskiemi Rumunji a Gdynią, były w sposób wyczerpujący omówione przez obu ministrów i że w najbliższej przyszłości będą one przedmiotem obrad specjalnych konferencyj technicznych, których zadaniem będzie wprowadzenie wszystkich tych zasad w życie. A będzie to miało ogromne znaczenie nietylko komunikacyjne, ale przedewszystkiem zadecyduje o otwarciu dla polskiego węgla rynku bałkańskiego.

Pismom niemieckim powinniśmy być wdzięczni za te wynurzenia, zwracają one bowiem uwagę na zagadnienie pierwszorzędne w Polsce przez szeroki ogół należycie niedocenione. Ujawniają one właściwy, międzynarodowy charakter portu gdyńskiego, który zupełnie odwraca wszystko to, co i racjonalna polityka państw zaborczych zdołała wytworzyć. Port ten nietylko daje nam ujście na morze, ale czyni z Polski kraj tranzytowy również w kierunku południowym, sprawia to, że linje, posiadające dotąd jedynie wewnętrzne znaczenie, stają się przedmiotem zainteresowania międzynarodowego.

Rzecz jasna, że przy tego rodzaju ich nastawieniu, będą musiały one odegrać rolę wcale poważną w tranzycie z portów sowieckiej Ukrainy. W ten sposób wkraczamy na drogę ku ożywieniu naszego wschodu, który był dotąd uśpiony, a po wojnie zaczynał tracić to znaczenie, jakie miał kiedyś. Lwów znów widzi przyszłość przed sobą. A cała jego okolica spojrzy na świat jaśniej, z większą nadzieją — dzięki Gdyni. *A. U.*

Zawody strzeleckie w Stokholmie.

STOKHOLM, 17-VIII. (Pat). W międzynarodowych zawodach strzeleckich, w konkursie strzelania z dowolnej broni drużyna szwajcarska zdobyła mistrzostwo świata, osiągając 5442 punkty i ustanawiając w ten sposób nowy rekord. Mistrzostwo świata w konkursie indywidualnym zdobył Hartmann ze Szwajcarji, osiągając 1114 p. Wynik ten jest nowym rekordem.

Konkurs balonów.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Departament aeronautyki M. S. Wojsk. w dniu 17 b. m. telefonicznie zawiadomił, że 4 balony w tem 3 francuskie i 1 polski, które wystartowały w dniu 15 b. m. z Poznania do międzynarodowego konkursu balonów wolnych, zorganizowany przez aeroklub polski wylądowały w Saksonji.

Z ośmiu balonów, które wzięły udział w konkursie z 3 polskich i 3 francuskich 1 czeskosłowackiego i 1 duńskiego brak wiadomości o 4 balonach.

Prace restauracyjne w U. S. B.

(Wywiad z prof. J. Kłosem).

Od paru tygodni na dziedzińcach i wewnątrz gmachu głównego U.S.B. wrą prace restauracyjne w związku z przygotowaniami do obchodu 350-ej rocznicy założenia Uniwersytetu. O zamierzeniach restauratorów i dokonanych już przeróbkach, krążą po mieście najsprzeczniejsze wersje, opinja publiczna jest poruszana, rozlegają się głosy krytyczne, pragnąc więc zasięgnąć wiadomość i u źródła, udałem się do prof. Kłosa z prośbą o udzielenie informacyj o tem, co się już zrobiło i co ma być zrobione.

Większość prac dokonywana jest na dziedzińcu im. Skargi, który ulegnie licznym zmianom. Przedewszystkiem więc odzyska dawne uroczyste wejście do Uniwersytetu, które było w dobudówce mieszczącej aulę kolumnową, w jej szczytowej ścianie od dziedzińca. Prowadzi ono do obszernej sali o licznych filarach, których przedłużeniem są kolumny zbudowanej nad nią auli. Jest to dawny przedsionek uniwersytecki, zamieniony przez rosyjskie rządy na mieszkania dla woźnych, obecnie przywracany do swojej, pierwotnej i właściwej roli. Przywrócony też zostanie dawny okazały portal taki jaki widzimy na zachowanych litografjach z przed stu lat. Zniesiona będzie szkaradna „szafka“ od ul. Świętojańskiej, która jako główne wejście ujmę czyniła powadze gmachu.

Będzie obniżony o 30 cm. poziom całego dziedzińca, do dawnej jego wysokości. Wycięte zostały zasadzone tam niespełna czterdzieści lat temu przez władze ulokowanej w murach Wszechnicy „pierwoj gimnazji“ drzewa. Usunięcie ich było koniecznością, choćby tylko z powodów natury technicznej, jak np. ze względu na tak znaczne obniżenie dziedzińca, co zaś ze względów artystycznych, dopiero teraz można należycie ocenić całe piękno tego, jednego z najpiękniejszych dziedzińców w Rzplitej. Teraz dopiero, po wycięciu owych zgoła nieszlachetnych, pospolitych sokor o, rachitycznych klonach, nawet wspominać nie warto, widać w pełni jego architektoniczną kompozycję.

W dalszym ciągu prac rekonstrukcyjnych na tym dziedzińcu, zostały już przemieszczone i uregulowane według zachowanych gzymsów otwory okienne w ścianie nad bramą do dziedzińca obserwatorjum astronomicznego im. Poczobuta.

Przy rekonstrukcji dawnego westybulu i usuwaniu gruzu z pod t. zw. „królewskich wschodów“ (przy Auli Kolumnowej) zawaliła się ułożona na tym gruzie posadzka ceglana. Po wyrzuceniu tego nasypu rozpoczęto budowę solidnej, żelaznej konstrukcji, na której teraz owa posadzka spocznie, zaś jej stare, zmurszałe cegły zostaną zastąpione nowemi, identycznego formatu według specjalnego zamówienia wypalonemi na wzór starych. Z tych samych cegieł będzie ułożona posadzka w krużgankach przyziomu, co zaś się jeszcze tyczy krużganków, to miały być zrekonstruowane ich arkady, niestety jednak, nie wystarczy już na to funduszów. A szkoda!.. Jakżeby uświetniło to wygląd dziedzińca!..

Dziedziniec po obniżeniu go i zniwelowaniu otrzyma biegnącą od bramy wjazdowej (między dzwonnicą i kościołem św. Jana) i głównego wejścia dokoła jezdnię asfaltową. Na środku zostanie urządzony trawnik, na którym w centralnym punkcie całego dziedzińca (nazwanego teraz „królewskim“) stanie pomnik wielkiego króla— założyciela Wszechnicy. Oczywiście przedtem ogłoszony będzie odpowiedni konkurs, podczas uroczystości 350-lecia odbędzie się tylko położenie kamienia węgielnego pod pomnik. Imieniem Skargi zostanie nazwany placyk przed bibljoteką uniwersytecką, gdzie także kiedyś znajdzie się pomnik, poprzedzony kamieniem węgielnym wśród skwerku.

Przejście z przyszłego, królewskiego dziedzińca na dziedziniec im. Sarbiewskiego będzie pod arkadami, w miejscu, nad którem wmurowana jest tablica marmurowa dawnej Akademji jezuickiej. Piękna barokowa sala, dotychczas za korytarz tego przejścia służąca, zostanie odnowiona i oddana do użytku bibljotece uniwersyteckiej prawdopodobnie. Dziedziniec im. Sarbiewskiego także otrzyma nową szatę. Nareszcie zniknie ze szkarp podpierających gmach plebanji kośc. św. Jana, ta skandaliczna z punktu widzenia zabytkowego i artystycznego blacha. Zastąpi ją niebawem dachówka. Wciśnięta w kąt tego dziedzińca paskudna drewniana przybudówka ulegnie zniszczeniu.

Dziedziniec dawnego obserwatorjum astronomicznego. Ten przedewszystkiem zmieni barwę swoich murów z dotychczasowej, obrzydliwej, na jakąś, bardziej cywilizowaną, następnie odzyska dolne arkady w ścianie południowej i zostanie zniwelowany odpowiednio.

Z innych robót restauracyjnych trzeba wymienić jeszcze odnowienie malowideł na ścianie tymczasowego lokalu Archiwum Państwowego. Pokrycie tynkowe otrzyma wysoka brzydka ściana z nowej żółtawej cegły szpecąca dziedziniec Smuglewicza.

Kończąc swe wyjaśnienie prof. Kłos powrócił jeszcze do zarzutów, jakie ukazały się w prasie wileńskiej z powodu wycięcia owych drzew na dziedzińcu Skargi. Cytuję jego oświadczenie dosłownie:

„Zagadnienie wzajemnego stosunku architektury i roślinności jest kwestją dość skomplikowaną, niemniej wszakże są wypadki, w których niema dwóch zdań; do nich należy sprawa omawianego dziedzińca, nietylko zresztą tego. Wyobraźmy sobie jakieś wielkie topole na dziedzińcu turniejowym, wawelskim — gdzieżby się podziało owo niezapomniane i niewysłowione wrażenie, jakie czyni jego subtelna, wytworna niezmiernie architektura! Zniknęłoby niewątpliwie w gęstwinie topolowych liści. Zresztą poco tak daleko szukać, weźmy jako przykład dziedziniec naszego alumnatu, niechże zapchają go jakieś wielkie drzewa, kto wtedy dojrzy należycie jego architekturę?

Jedną z cenniejszych naszych osobliwości architektonicznych jest słynny już dziś, przepiękny rynek w Zamościu; do niedawna jednak nikt o nim nie wiedział. Dopiero, gdy przed kilku laty zostały wycięte zarastające go drzewa, dopiero jego piękno architektoniczne wystąpiło w całej okazałości. Dziś je każdy podziwia, a ileż to gromów posypało się na moją głowę jako tego, który owo wycięcie spowodował“. *S. Kl.*

Przyp. red.) Zamieszczając powyższy wywiad naszego współpracownika, zaznaczyć musimy, że nie wszystkie poglądy i zamiary prof. Kłosa, trafiają nam do przekonania. Wymagają one krytycznego omówienia, co uskutecznimy w jednym z najbliższych numerów.

Wilno, miasto—ogród.

Nie tylko ze wszystkich miast Rzeczypospolitej, ale i na świecie chyba Wilno posiada najwięcej gruntu zajętego pod ogrody i... nieużytki. Jeśli się spojrzy na miasto z góry Zamkowej lub z którejś wieży, widzimy odrazu że mury są tak gęsto przetkane zielonością jak mało gdzie. Niektóre partje zieleni rozrosły się w ogrody: Cielętnik i Bernardyński. Góry Zamkową i Trzykrzyską, wzgórza nad Wilejką, posyłając miastu sporo świeżości i aromatu. Zwierzyniec i Zakręt, a z drugiej strony Belmont i Antokolskie góry wrastają lasem w ulice prawie, a obie rzeki dodają świeżości. Wilno jest miastem gdzie bez przykrości można spędzić lato nie dusząc się w kurzu, upale i złem powietrzu. Pełno w niem ogrodów, albo jakichś zdziczałych posesji w środku miasta do których nikt nie zagląda zda się, ale które tworzą ośrodki świeżości. Czy do pomyślenia w dużem mieście są takie zdziczałe kwatery agrestowe zarosłe trawą i malinami jak ogród Grabowskiego gdzie się mieści obecnie cukiernia Sztralla? Albo ogród od Wileńskiej sięgający do zaułku Dobroczynnego, albo na zbiegu ulic Portowej, Jagiellońskiej i Gdańskiej

To są wileńskie niespodzianki. Idzie się, zdaje się ulica, zdaje się kamienice, chyba że to miasto? Otwierasz bramę, „przekulniesz się“ przez jakieś wrota, progi, skrzypiące zawiasy furteczek, płotki i drożki... i oto dzikie miejsce, zapuszczony sad jakby o sto mil od miasta w zrujnowanym przez wojnę dworze, czy na partykularzu ubogim. Czasami to ma nawet swój urok ale nie przesadzajmy w sentymentach. Brońmy starych drzew do których przywykliśmy, które dają cień i szeleszczą o wieczornej godzinie swe ciche pacierze, ale wojujmy z niedbalstwem i lenistwem naszych współobywateli, zostawiających swe ogrody w stanie zaniedbania. Oto także skutek bezplanowości w urządzeniu miasta. W wielu dużych skupiskach miejskich ludzie ubiegają się o małe działki ogródkowe za miastem, wstają o parę godzin wcześniej lub zaraz po biurze czy zajęciu jadą tam z zapasami i odpoczywają grzebiąc się koło grządek, z których mają trochę jarzyn i kwiatów, ale więcej jeszcze przyjemności i psychicznego wywczasu. Zostało stwierdzone przez wszystkich higienistów i psychologów że nic tak nie działa kojąco na nerwy, jak lekka praca fizyczna po zajęciu biurowem lub technicznem, wymagającem wyczerpującego natężenia uwagi. W braku miejsca, lub niemożliwości wyjeżdżania codzień za miasto, urządzają sobie ludzie ogródki na dachach, i widzieliśmy w ilustracjach fotografje takich nowożytnych ogrodów Lemiramidy, pośród długich kominów paryskich kamienic, skrzynie, a w nich kwitnące rośliny pnące się na żerdziach, tworzące altanki, ba nawet owoce brzoskwini i karłowate wiśnie tak hodowano.

Ale my jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu że nie potrzebujemy szukać tak kunsztownych sposobów dla otrzymania trochę zieleni i kwiatów. Wilno jest już dzisiaj miasto — ogród, tylko by z temi ogrodami należało zrobić jakiś porządek. Powoli, tu i ówdzie jak małe oazy pośród oceanu bezładu, zakwitają domki, instytucje, jakiś szpital, lecznica, wojskowe biuro. Gdzie oko mile spoczywa na dobrze utrzymanych trawnikach, ładnych kwiatach w estetycznie pomyślanych kląbach i na drzewach nie poharatanych ale rosnących dla dawania cieniu tym co się pod niemi znajdą. Ale wnet obok... horendum! Śmietnisko, badyle, rowy, blaszanki, druty, rumowiska, deski, kamienie, zdziczałe jakieś krzaki, słowem chaos i bezład, oburzająca niedbałość władz i właścicieli. Proszę np. biorę pierwszy lepszy kierunek na Pohulankę. Nie dochodząc do Kalwińskiego cmentarza, przed którym jakże szpetnie i haniebnie opiłowano stare topole, pewnie żeby nieboszczykom nie zacieniały zbytnio grobów, od których zresztą są daleko. Otóż obok stoi śliczna, czysta, nowa klinika. Od frontu estetycznie, od tyłów ogródek jak cacko, Europa, kwiaty, klomby, trawniki wycięte w desenie, ścieżyny wysypane żółtym piaskiem, drzewa ładnie rozmieszczone, dużo to musi ulgi sprawiać chorym taki widok miły. Ale za to proszę się pofatygować dalej w głąb...! Azja! Obok rozciąga się... licho wie co-... Tu rośnie kapusta w nieregularnym jakimś wieloboku, tu obfite chwasty, widać że ziemia arcyurodzajna, tam się jakieś kartofle zaczynają, domy „osobniaki“ stoją nieufnie oddalone od ulicy, zatracone w tej dzikiej ni to łące, ni to nieużytku, ni to ogrodach warzywnych. A śmieci pełno. Krzywy chodniczek i tak... na los szczęścia puszczony kawałek. A przy murze osypującym się i krzywo obiegającym całą tę niesamowitą przestrzeń, tam gdzie zdziczały krzew bzu i koszlawa ławeczka pomiędzy pokrzywami i „wądołami“, rozciąga się czarowny widok na leżące u stóp dzielnice Zwierzyńca, Łukiszek i Mickiewicza. Hej Bożesz Ty mój. Gdyby to w innem, nie w tem zabitem deskami od świata i od ruchu mieście! Jakież w tych miejscach powstałyby wille prześliczne, tarasy wysoko położone, czy ogrody. Jaki tu by na tę wyżynę dowoził ludzi tramwaj elektryczny, jakie... et, i wstyd i przykro gadać.

Zarżnięte jest to nieszczęsne miasto jakby mu z dwóch stron nożem przejechano po... arterjach komunikacyjnych i zamiera pod względem handlowym, budowlanym, przemysłowym.

No ale trudno, na to się nieprędko zaradzi i nie my o tem sami decydować będziemy. Ale trochę „porządeczków“ możemy z łaski swojej porobić własnemi jaśnie wielmożnemi rączkami.

Dlaczego, pytam, w mieście gdzie jest tylu bezrobotnych nędzarzy i głodujących nie porobić na tych „dzikich“ terenach grząd na warzywo? Niechby sobie ludzie dostali pozwolenie na zasadzenie kartofli czy kapusty, narzędzia na spłaty lub pożyczone i niech sobie pilnują dobytku. Przecieżby małym kosztem i trudem mieli na jesieni coś na sprzedaż, lub do jedzenia. Np. plac na Łukiszkach corocku dawniej obsadzany ziemniakami, teraz ogrodzono to miejsce płotem, ale nic nie zasiano, nawet trawy, i znów mamy w śródmieściu dzikie miejsce, np. przy zdziczałym ogrodzie posesji sukcesorów Radenów, dużym kawałkiem zaniedbanym, nie użytecznym nikomu. A obok tuż szkoła powszechna dusi się z braku miejsca na plac rekreacyjny dla dzieci. Oto są wileńskie konsekwencje i rozplanowania terenów!

Ale pójdźmy do tych ogrodów, których tak dużo w środku miasta! Mamy już chwalić Boga, od lat kilku piękne i mądre szkoły ogrodnicze. Wpływ ich powinienby się uwidocznić na takich rzeczach jak owocowe ogrody śródmiejskie. Na około, wieśniacy już sporo sadzą jabłoni i gruszy, i plantują truskawki.

A w mieście rosną sobie te drzewa jak chcą. Nie narażone na zmarźnięcie, otulone ulicami, mogłyby, przy odpowiedniej uprawie i opiece, rodzić wyborowe gatunki, takie, jakie dziś sprowadzamy z cieplejszych miejscowości. Ale któż o to dba? Właściciele? Przynajmniej nie mają żadnej szlachetnej ambicji lub emulacji w tym kierunku. Właściciele? A poco, kiedy i takie owoce, zwyrodniałe, małe, cierpkie, zjedzą niewybredni amatorzy. Więc się dalej ciągnie marny żywot, tych ślicznych w założeniu ogródków, które mogłyby być cacka, rozkoszne dla oczu, a i dla smaku miłe. Trzeba by jakieś urbanistyczne komisje naznaczyć do lustracji ogrodów i postawić wymagania żeby i prywatne posesje poświęcone uprawie drzew owocowych były doprowadzone do stanu kulturalnego. Bo obecnie wygląd ich jest często wprost skandaliczny. A owoce zdziczałe, nędzne i cierpkie.

Możeby jakie nagrody pomologiczne naznaczać, jakieś zawiązać T-wo ogrodów miejskich szerzyć wśród **członków zasady racjonalnej eksploatacji** gruntów i drzew, hodowli szczepów i jagód, inspektów i warzyw na grzędach. Wydawać instrukcje, wskazówki sezonowe w pismach, zaprosić **instruktora, któryby właścicielom** wskazał co i jak uprawiać należy. Podniosłoby to przecież ich dochody, dało miastu upiększenie w postaci kulturalnie prowadzonych ogródków, no i nowy plon owoców, których do zbytku nigdy nie mamy, które są stale traktowane po macoszemu, gdyż sprzedaje się je niedojrzałe, pobite, pomarnowane, a lepsze bardzo drogo. Pamiętajmy, że klęska zeszłorocznej, mroźnej zimy, pozbawiła nas na dobre lat 7—8 ogromnego procentu owoców krajowych, wszędzie bowiem sterczały na wiosnę szare trupy zamarłych drzew. A owoce zawierające drogocenne witaminy, tak zbawczo działające na organizm, to jedne z najpotrzebniejszych produktów we współczesnej djetyce. Starajmy się więc mieć ich jaknajwięcej i w wyborowych gatunkach. Wyrzeknijmy się

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Wymordowanie całej rodziny.

Ohydna zbrodnia w pow. postawskim.

Wczoraj w nocy we wsi Trymonowszczyzna, powiatu postawskiego, dokonano strasznego morderstwa. W wymienionej wsi zamieszkiwała rodzina Iwierkowiczów, prowadząca od dłuższego czasu spór o podział ziemi z sąsiadami. W ostatnich czasach spór tak dalece się zaostrzył, że Iwierkowicze z wielu sąsiadami zerwali stosunki i na każdym kroku czynili im przykrości.

Wczoraj rano dwaj młodzi Iwierkowicze po powrocie do domu z pobliskiego budynku gdzie spędzili noc zastali drzwi mieszkania otwarte i tuż w sieni znaleźli zwłoki matki, zabitej uderzeniem siekiery.

W mieszkaniu zaś leżały trupy brata i siostry, zamordowanych również w podobny sposób. Żadnych śladów rabunku nie stwierdzono.

Mordercy, których było przypuszczalnie dwuch do trzech, po zamordowaniu nasamprzód Iwierkowiczowej, która najprawdopodobniej wyszła otworzyć drzwi, wpadli do mieszkania i po krótkiej walce, zabili nieprzygotowanych i zaskoczonych we śnie chłopca i dziewczynę.

Dwaj starsi Iwierkowicze tylko dzięki temu że nie nocowali w domu uniknęli śmierci.

Na wieść o morderstwie na miejsce wypadku wyjechali z Wilna władze śledcze, wraz z całym aparatem wywiadowczym.

Ze względu na stosunki, panujące we wsi i stałe nieporozumienia majątkowe, są przypuszczenia, że zbrodnia ma podłoże osobiste i dokonana została z zemsty. (o)

Władze litewskie nie przepuściły Żydów do Łyngmian.

W czwartkowym numerze „Kurjera Wil." podawaliśmy, iż władze litewskie jakoby zgodziły się na przepuszczenie przez granicę pielgrzymek żydowskich, które tradycyjnym zwyczajem miały w dniu 15 b. m. udać się na groby swych krewnych pogrzebanych na cmentarzu w Łyngmianach.

W związku z tem w święto Tyszebow przybyło na granicę wiele pielgrzymek z Wilna i prowincji. Władze polskie życzliwie odniosły się do przybyłych i nie stawiały żadnych trudności, tak że pielgrzymi swobodnie udali się na granicę chcąc ją przekroczyć. Tu jednak straże litewskie wbrew poprzednim zapewnieniom odmówiły pozwolenia przejścia kordonu, oświadczając, że w wigilję dnia tego otrzymały rozkaz władz centralnych nieprzepuszczenia nikogo przez granicę. Tymczasem przybywały coraz nowe pielgrzymki, a wzburzenie rosło.

W obawie dla uspokojenia zebranych, komendant straży litewskiej zaproponował wybrać delegatów, którzyby przeszedłszy granicę mogli się przekonać, że i Żydom litewskim nie pozwolono udać się na cmentarz łyngmiański.

Wybrano 5 osób, które pod eskortą udały się na stronę litewską i rzeczywiście stwierdziły, że nikt ze strony litewskiej również w dniu tym na cmentarz nie przybył. Władze kowieńskie były więc bezwzględne i dla swych obywateli.

Dodać należy, że w dniu tym straż litewska była znacznie wzmocniona, przytem o parę kilometrów od granicy wystawiono kulomioty.

Napad rabunkowy.

Wincenty Panasiuk, zamieszkały w kolonji Stryjewszczyzna, gminy Szudziałowo, w powiecie sokólskim, zameldował policji, że dn. 12 sierpnia r. b. wracając z Supraśla do domu furmanką, spotkał po drodze starszego gajowego lasów rafałowskich, Aleksandra Iwanowa, którego zabrał na furmankę na wyraźną jego prośbę.

Na 5 kilometrze przed Supraślem w lesie, w chwili, gdy Panasiuk przerwał prowadzoną przez cały czas jazdy rozmowę z Iwanowem, został nagle uderzony z tyłu jakiemś tępem narzędziem tak silnie, że momentalnie stracił przytomność. Gdy wrócił do siebie, stwierdził, że ma złamaną prawą rękę w łokciu i że zrabowano mu z kieszeni kurtki 140 zł. gotówką. Iwanowa aresztowano.

Samobójstwo policjanta.

Z Białegostoku donoszą: W koszarach rezerwy p. p. przy ul. Warszawskiej 62 popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w serce 22 letni nowoprzyjęty posterunkowy Franciszek Sniadoch.

Denat jeszcze w przededniu brał udział w zawodach sportowych.

Wilki w powiecie białostockim.

Z różnych stron powiatu białostockiego donoszą o pojawieniu się wilków, przybyłych prawdopodobnie z lasów majątku Piątkowo w powiecie wysoko-mazowieckim. Przed kilku dniami zagryzły one na pastwisku wsi gminnej Zawyki krowę, własność Jana Korzama, a następnie uciekły w okolice Suraża.

NOWOGRÓDEK

+ **Brukowanie ulic w województwie nowogródzkiem.** Ubiegłe lato było początkiem nowej ery w życiu wsi ziemi nowogródzkiej. Oto sejmiki powiatowe rozpoczęły kampanję zabrukowaniem wsi. W zeszłym roku zrobiony został początek — w ten sposób, że ludność danej wsi zwoziła kamienie, równała ulicę, zaś sejmik opłacał robociznę, technika drogowego i brukarzy. Naturalnie szło to bardzo opornie. Ale gdy przyszła jesień i przyszła wiosna — zwłaszcza po tak śnieżnej zimie — mieszkańcy tych wsi nie poznawali swych ulic, które przed tem stawały się w tym okresie jednem wielkiem głębokiem bajorem. Rezultat? Rezultat taki, że w tym roku już wieś nie tylko zwozi kamień i wykonuje ziemne roboty, ale i sama opłaca robotę brukarzy. I oto — jak mi mówiono — ułożony plan robót nie tylko został wykonany, ale w wielu gminach znacznie przekroczony. I rezultaty byłyby jeszcze większe, gdyby sejmiki posiadały większą ilość techników i brukarzy.

Słowem dziś wieś już sama — żywiołowo — żąda brukowania swych ulic, nie żałując ani swej pracy ani kosztów pieniężnych Poprostu wsie niebrukowane zazdroszczą wsiom wybrukowanym, wstydzą się swych brudów, bajorów i błotniska zamiast ulicy.

Widziałem sam cały szereg wsi, gdzie brukowanie szło całą parą w porze sianokosu. Chłopi nawet w tym gorącym czasie chętnie zwozili przypadającą na nich ilość kamieni, często jeżdżąc po nie o kilka kilometrów. I sami z podziwem patrzą dziś jak inaczej wygląda ich wieś, brukowana i czysta.

Chłop białoruski — konserwatywny i nieufny, ale z natury inteligentny i spostrzegawczy — gdy zrozumiał czysto gospodarczą korzyść brukowania ulic, zapalił się do tej inowacji. Rezultat ten, że za trzy lata najdalej, w nowogródzkiem województwie nie będzie ani jednej wsi niebrukowanej.

OSZMIANA

+ **Kradzież 1400 dolarów.** Bejnisowi Epsztejnowi zamieszkałemu przy ulicy Piłsudskiego skradziono z szufladki stolika w pokoju sypialnym 1400 dolarów.

IGNALINO

+ **Kurs techniczny z chorągwi poznańskiej Z. H. P.** W Ignalinie na terenie K. O. P. przebywa kurs techniczny oddział harcerzy z chorągwi poznańskiej Z. H. P. w sile około 100 ludzi. Wzięli oni udział, w dniu 15 b. m. w święcie żołnierza polskiego w Ignalinie i w dniu 17 b. m. udali się na Łotwę dla zwiedzenia Dynaburga, a w drodze powrotnej zwiedzą Wilno i Warszawę. Uczestnicy kursu są to przeważnie kierownicy drużyn z całej chorągwi poznańskiej. Przewodniczy im harcmistrz Żakowski. (o)

GRODNO

+ **Zjazd samochodowy w Grodnie.** Wileński Automobilklub, pospołu z wileńską Dyrekcją Robót Publicznych, urządza wielki samochodowy zjazd gwiaździsty w połowie września r. b. w związku z uroczystościami otwarcia szosy Wilno-Grodno oraz poświęcenia schroniska sportowego nad Naroczą.

Centralnym punktem do którego zjeżdżać się będą samochody, będzie Grodno lub też Jeziory.

BIAŁYSTOK

+ **Piorun zabił pastuszkę.** Z Białegostoku donoszą. W lasach zabłudowskich została zabita przez piorun 13 letnia Józefa Martyńczukówna, która pasła bydło.

---

raz na zawsze tych parszywych i robaczywych ulęgałek, które w stanie niedojrzałym ub. delektują się teraz całe gromady wyrostków, kupując owoce zakurzone i zjadając je wraz z miljonami mikrobów osiadłych na ich powierzchni.

Na ostatku wzmianka o jednem z najładniejszych miejsc spacerów wileńskich, niewyzyskanem i po macoszemu traktowanem. Chcę mówić o Zakręcie. Czarowny ten las, istny rezerwat ozonu, zapachu żywicy, powietrza przesyconego aromatem wspaniałych sosen i płynącej bystro Wilji, ten spacer prześliczny wysokim brzegiem przeźroczej rzeki, ta **puszcza o dalekich duktach wyciętych** pośród zwartych ścian boru, polanki szmaragdowe od puszystego mchu, widoki wciąż urocze, ale przedewszystkiem **powietrze,** cenny dla mieszczuchów skarb, wszystko to jakże jest traktowane!

Uniwersytet, właściciel tego klejnotu przyrody nie potrafił obronić go od projektów wojskowych stawiania tam schronów na amunicję! Już las został przez to poharatany, w samym środku wymurowano długie budynki.

Gazety protestowały, ludzie, jak to w Wilnie, pogadali, pojęczeli i cicho. **Dalej zbudowano most na drugą** stronę, tworząc po obu brzegach wyrwy i nasyp, niszczący zupełnie cały urok wiejski brzegu od Karolinek. Publiczność nie ma prawa przechodzić **tym mostem, gdyż istnieje tylko** dla celów strategicznych. Właśnie tam musiał stanąć??!

Co więcej; nie tylko że do Zakrętu albo blizko, nie przychodzi żaden au**tobus, tak że amatorzy świeżego po**wietrza i pięknych widoków muszą brnąć powyżej kostek piasczystą drogą od Pohulanki, albo przeprawiać **się łódką od Zwierzyńca, też idąc dobry kawał od autobusu, co więcej, za** wejście od Pohulanki przy bramie się płaci!! Płaci się za wejście do podmiejskiego lasu! A gdzież to jest na świecie żeby tym sposobem tamować biednej ludności możność używania świeżego powietrza! Cóż to, park z kląbami? Jakiś ogród z cennemi okazami Hory? Ta wymagana opłata jest absurdem, bo ani przeprawiający się łódką, ani ci co z innego miejsca w las wejdą, nic nie płacą, więc poco **nakładać haracz idącym tą ulicą** i przez tę bramę?

I naogół. Nigdzie na świecie za wejście do najpiękniej urządzonych parków nie płaci ludność miejska podatku. Każdą wolną chwilę powinna **spędzić wśród zieleni drzew i mieć** tę konieczną rozrywkę darmo.

Prawda, że Wilnianie nie lubią świeżego powietrza, te nieliczne osoby, które odbywają długie spacery w podmiejskie lasy i wzgórza, wiedzą jak rzadko można na nich spotkać wilnian, zwłaszcza zamożniejszych. Ale właśnie trzeba uboższe warstwy zachęcić i wypchnąć z zakurzonych ulic, ułatwić im spacery, a nie utrudniać! **Hel. Romer.**

KRONIKA

Niedziela 18 Sierpnia	Dziś: Firmina B. W. Agapita Jutro: Marjana i Rufina. Wschód słońca—g. 4 m. 23 Zachód „ —g. 18 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 17/VIII—1929 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach	766
Temperatura srednia	+ 22° C
Opady w milimetrach	—
Wiatr przeważający	południowy.

Uwagi: pogodnie.
Minimum: + 13
Maximum: + 28° C.
Tendencja barometr.: bez zmian.

OSOBISTE

— **Prezes Izby Kontroli Państwowej w Wilnie** p. Jan Pietraszewski powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

— **Pożegnanie dyr. Banku Polskiego p. T. Boruckiego.** Wieczorem dnia 15 b. m. w Klubie Szlacheckim, grono osób z pośród wszystkich sfer naszego społeczeństwa, żegnało wyjeżdżającego do Częstochowy, vicedyrektora oddziału Banku Polskiego p. T. Boruckiego.

Liczni mówcy wyrazili żal z powodu straty jaką z tej racji ponosi Wilno. Zawdzięczając wielkiej fachowości i znajomości warunków miejscowych, oraz niepospolitym zaletom charakteru, p. dyr. Borucki, w czasie wieloletniego pobytu u nas, zdobył sobie głęboki szacunek, wielkie uznanie i szczerą sympatję.

W liczbie zebranych, między innymi zauważyliśmy pp. A. Babiańskiego — przedstawiciela koła ziemian z. Kowieńskiej, D-ra Z. Fedorowicza — wizytatora szkół, inż. J Łastowskiego, mec. W. Łuczyńskiego, vice-dyr. R. Miłkowskiego, d-ra A. Mikulskiego W. Mikulskiego — właśc. księgarni, T. Miśkiewicza vice-dyr. Banku Rolnego, R. Rucińskiego — Prezesa Izby Handlowo-Przemysłowej, d-ra H. Rudzińskiego — nacz. Wydz. Zdrowia, Z. Ruszczyca — prez. Stow. Roln., dyr. A. Żukowskiego i innych.

URZĘDOWA

— **Konferencje wojewody.** W dniu wczorajszym wojewoda Raczkiewicz odbył konferencje z naczelnikami poszczególnych wydz. urzędu wojewódzkiego, którzy składali p. wojewodzie sprawozdania z przebiegu swej działalności na terenie województwa, w czasie nieobecności p. wojewody. (o)

— **Przyjęcia u p. Wojewody.** Wojewoda Raczkiewicz przyjął na pożegnalnej wizycie, w związku z ustąpieniem ze stanowiska byłego prezesa Izby Skarbowej w Wilnie, p. Jana Maleckiego.

Jednocześnie złożył p. Wojewodzie wizytę nowomianowany prezes Izby p. Ratyński.

Ponadto był u p. Wojewody D-ca 6-ej Brygady K. O. P. pułk. Korewo w sprawach granicznych. (o)

ADMINISTRACYJNA

— **Sprawozdania wojewódzkie.** Urząd wojewódzki przystąpił do opracowania sprawozdań z działalności na wszystkich polach wchodzących w zakres działalności województwa.

Sprawozdanie zostanie skierowane do władz centralnych, które opierając się na tych materjałach wydadzą potrzebne zarządzenia, usuwające braki w dotychczasowym systemie administrowania. (o)

MIEJSKA

Jacy rumuni przyjeżdżają do Wilna. W piątek ma przybyć do Wilna wycieczka wybitnych dziennikarzy rumuńskich w skład której wchodzą: przewodniczący wycieczki p. Henryk Streitman, wybitny dziennikarz, b. senator, obecnie redaktor czasopisma „Obserwatorul". pp. Mikołaj Dawidescu, poeta, powieściopisarz i redaktor polityczny „Cuwantul"Jacques Paleologu, redaktor polityczny „La cration Roumaine". Jerzy Harsu, redaktor czasopisma „Parlamentul", Jerzy Silwin, redaktor „Ultima Ora", Naum Apostolescu, sekretarz „Uniwersul", Jerzy Horia, sekretarz „Argus", Raul Culianu, redaktor polityczny „Wiitorul", Jan Liwianu red. polit. „Dreptatea", Brunea Fox redaktor „Adewerul", Apriljana Medjanu redaktorka „Curantul" i Jan Aleksanderanu red. „Indepreteren". (o)

— **Stan bezpieczeństwa na Śnipiszkach.** Jedną z najbardziej bodaj zaniedbanych dzielnic Wilna są Śnipiszki Kalwaryjskie Brak dobrych chodników niedostateczne oświetlenie rozległych często ulic, ba, są nawet ulice, które nie leżąc gdzieś na krańcach miasta, nie są dotychczas zabrukowane Nie o to zresztą w danym wypadku chodzi. Stokroć ważniejszą sprawę chcemy w tej chwili poruszyć, a mianowicie sprawę bezpieczeństwa publicznego. Późniejszym wieczorem, nie mówiąc już w nocy, włóczy się w tej dzielnicy moc podejrzanych indywiduów, pijanych, napastliwych, wobec czego bójki, awantury i zaczepianie przechodniów są prawie na porządku dziennym Posterunek najbliższy na moście Zielonym, a pozatem chociaż jest to dzielnica bardzo rozległa — nigdzie. Wrazie napadu lub innej awantury, wymagającej natychmiastowej interwencji policji, do kogo się zwrócić o pomoc.

A co jest najbardziej paradoksalnem to to, że na najbezpieczniejszej ulicy w tej dzielnicy, ulicy Kalwaryjskiej (od ryneczku, przy którym mieści się 4 komisarjat do mostu Zielonego) stale przechodzi dość dużo policjantów, wówczas gdy na najgłuchszych ulicach i zaułkach — a więc tem samem większej czujności policji potrzebujących — policjanta „ani słychu ani dychu" jak to powiadają u nas.

Taką anormalność należy bezzwłocznie usunąć i jeżeli nie można postawić stałych posterunków policyjnych, przynajmniej w punktach najbardziej tego potrzebujących, i chociażby w nocy należałoby wyznaczyć ruchome posterunki.

Wymaga tego nie jakaś już wygoda tylko **bezpieczeństwo** publiczne.

SANITARNA

— **Lustracja wytwórni lodów.** W celu stwierdzenia warunków, w jakich się odbywa wyrób lodów, zostaną zarządzone rewizje tych wytwórni.

Nierzadkie są wypadki zatrucia lodami co spowodowane było ich antysanitarnem przyrządzaniem przez osoby do tego niepowołane. (o)

— **Lustracja hotelu Europa.** W dalszym ciągu przeprowadzanych na mieście lustracyj zakładów i przedsiębiorstw, komisja w składzie naczelnika Wydz. Zdrowia przy Urzędzie Wojewódzkim, ,zastępcy Starosty Grodzkiego i lekarzy Starostwa i Magistratu, dokonała oględzin hotelu i restauracji „Europa" oraz zakładu fryzjerskiego, mieszczącego się w tymże hotelu. Stwierdzono liczne usterki natury sanitarno-porządkowej, na usunięcie których komisja wyznaczyła odpowiedni termin. (o)

SPRAWY PRASOWE

— **Zatwierdzenie konfiskaty.** Wileński Sąd Okręgowy, na ostatniem posiedzeniu zatwierdził nałożony przed paru tygodniami areszt na czasopismo białoruskie „Swiet" N-ry 6 i 7. (o)

— **Konfiskata „Naszej Żiźni".** Wileńskie Starostwo Grodzkie, zajęło N-r. 239 czasopisma rosyjskiego „Nasza Żyźń" za umieszczenie artykułu pod tyt. „Wieści z Galicji" W artykule tym w nieodpowiednim świetle podane były stosunki kościelne w Małopolsce.

W związku z tem wystosowano do władz sądowych wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności redaktora powyższego czasopisma za umieszczenie artykułu zawierającego cechy przestępstwa przewidziane w art. 1, rozporządzenia Prez. R. P. z dnia 10 maja 1927 roku. (o)

SPRAWY SZKOLNE

— **Kierownictwo Żeńskiej Szkoły zawodowej Dokształcającej im. M. Konopnickiej w Wilnie,** Polskiego Towarzystwa Pracy Oświatowej „Światło komunikuje, że zapisy nowowstępujących uczenic na dział handlowy i przemysłowy, rozpoczną się 26 sierpnia r. b. Wymagane są świadectwa z ukończenia 4 oddziałów szkoły powszechnej. Kurs nauki trzyletni. Początek lekcyj 3 września r. b.

Zapisy przyjmuje i informacyj udziela sekretarjat szkoły, codziennie od godz. 5—7 po poł. ,Wileńska 10. (Lokal Żeńskiej Państwowej Szkoły,przemysłowo-Handlowej im. E. Dmochowskiej).

— **Kierownictwo Kursu Czapnictwa i Modniarstwa.** (przy szkole im. Konopnickiej) Polskiego Towarzystwa Pracy Oświatowej „Światło" komunikuje, że zapisy na jednoroczny kurs rozpoczną się dnia 26 sierpnia r. b. w sekretarjacie szkoły. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 5—7 po poł. Wileńska 10 (Lokal Żeńskiej Państwowej Szkoły im. E. Dmochowskiej).

Początek lekcyj 3 września r. b.

— **8-io klasowe Koedukacyjne Gimnazjum im Tadeusza Czackiego w Wilnie,** z prawami szkół państwowych, ul. Wiwulskiego N-r. 13 (gmach własny tel. 10-56), typ humanistyczny z oddziałem matematyczno-przyrodniczym, z klasą wstępną.

Przyjmuje zapisy od godz. 11—1 i 4—5. W tychże godzinach można obejrzeć gmach, ogród i całą szkolną posesję.

Egzaminy wstępne — 30 sierpnia, o godz. 10-ej rano.

— **Dzieci dla dzieci.** Staraniem Sodalicji Św. Piotra Klawera, najmłodsze dzieci sodalicyjnego Kółka Dramatycznego, w niedzielę dnia 18 sierpnia, o godzinie 6-ej wieczorem, w sali przy kościele św. Jana, odegrają dla swoich rówieśników dwie sztuczki pod tytułem: 1. „Złote Gody", w jednym akcie i 2. „Dzień pierwszej Komunji Świętej" — w dwuch aktach.

Pozatem przedstawienie urozmaicone będzie deklamacjami maluczkich.

— **8-io kl. Koedukacyjne Humanistyczne Gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego w Wilnie** ul. Ostrobramska 27. Zapisy do wszystkich klas przyjmuje kancelarja od 9—1 i od 4—5

Egzaminy wstępne od trzeciego września Przy gimnazjum kursy dla dorosłych.

— **Przedszkole Koła Polskiej Macierzy Szkolnej.** Od szeregu lat Koło Polskiej Macierzy Szkolnej im. T. Kościuszki, prowadzi przedszkole dla dzieci w wieku od 4 do 7 lat, pod kierownictwem fachowo doświadczonej wychowawczyni

Na rok szkolny 1929—30 przyjmują się zapisy dzieci, codziennie od godziny 5 do 8 wieczorem, przy ul. Turgielskiej N-r. 12.

— **W sprawie zwrotu opłat szkolnych.** Funkcjonarjusze państwowi, kształcący dzieci w gimnazjach prywatnych w Wilnie i ubiegający się o zwrot opłaty szkolnej za nie w roku 1929—1930, winni wnieść podania o przyjęcie dzieci do dyrekcji gimnazjum właściwego typu do dnia 28 sierpnia r. b.

O ile we wskazanem przez funkcjonarjusza gimnazjum państwowem miejsc nie będzie, Kuratorjum zastrzega sobie umieszczenie kandydata w innem gimnazjum tegoż samego typu. Zwrot opłat za dzieci, kształcące się poza Wilnem, będzie dokonywany bez zaświadczeń o braku miejsc w Gimnazjum państwowem. (o)

SPRAWY LITEWSKIE

— **Przygotowania do uczczenia 500-letniej rocznicy imienia W. Ks. Witolda.** Litwini wileńscy czynią przygotowania do uczczenia 500-letniej rocznicy śmierci W. Ks. Witolda. Ma być powołany specjalny Komitet, którył się zajął zbadaniem stanu grobu W. Ks. (o)

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Komisja likwidacyjna Banku drobnych Handlarzy.** Do przeprowadzenia likwidacji agend banku drobnych handlarzy żydów, wyznaczona została specjalna komisja, złożona z 5 osób wydelegowanych przez członków banku. (o)

Z KASY CHORYCH

— **Wybory do Rady Kasy Chorych m. Wilna.** odbędą się 29 września b. r. Wybranych ma być 48 delegatów z grupy ubezpieczonych i tyluż zastępców, oraz 24 delegatów z grupy pracodawców i tyluż zastępców. Obecnie do dnia 8 września b. r. wł. będą przyjmowane przez Zarząd Kasy listy kandydatów, przyczem od kandydatów będą wymagane, stosownie do przepisów wyborczych, następujące dowody: 1) oświadczenie że przyjmuje kandydaturę, 2. poświadczenie władz administracyjnych, że kandydat jest obywatelem Rzeczypospolitej Polskiej i nie utracił na mocy wyroku sądowego zdolności piastowania urzędów publicznych, jak również nie został ograniczony w prawie rozporządzania swym majątkiem.

RÓŻNE

— **O zaopatrzenie w węgiel na zimę.** Zapowiedziane przez nas trudności w transportach węgla na kolejach, dają się już obecnie, w pewnej mierze, odczuwać przez nierównomierne podstawienie wagonów do kopalń. Trudności te w m. wrześniu znacznie się zwiększą, wobec przewozu art. sezonowych i wzmożonego wywozu węgla zagranicę. Przewidziane są również inne trudności w zaopatrywaniu miast w węgiel.

Wobec tego jest rzeczą niezmiernie porządaną, aby wszyscy prywatni odbiorcy, zarówno indywidualni jak i zbiorowi, dysponujący gotówką, lub mogący otrzymać węgiel na spłaty, niezwłocznie zaopatrzyli się w ten artykuł pierwszej potrzeby podczas zimy. Ułatwią oni bowiem niezmiernie, dostawę dostatecznej ilości węgla w okresie zimowym, do ośrodków miejskich dla tej części ludności, która nie ma możności czynienia zapasów.

Należy to uczynić również we własnym interesie, zapowiedziana bowiem podwyżka taryfy kolejowej, spowoduje automatyczną podwyżkę ceny węgla.

— **Uwaga na cmentarze.** Wobec stwierdzenia że cmentarze stają się miejscem ukrywania się przestępców, co ze względów bezpieczeństwa jest niedopuszczalne, wydane zostało zarządzenie ogrodzenia cmentarzy i stałego ich pilnowania, szczególniej w nocy

Skandaliczne „stosuneczki" w Kinie Miejskiem.

Oddawna już zbieraliśmy się do omówienia stosunków w Kinie Miejskiem panujących.

Wstrzymywała nas jedynie chęć uz.upełnienia posiadanego przez nas materjału, jednakże wczorajsze zajście podczas pokazu filmu „Malownicze Wilno" wobec przedstawicieli prasy, przyśpieszyło to „omówienie", do którego wkrótce zapewne, przystąpimy, poprzestając tymczasem na omówieniu rzeczonego incyndentu, rzucającego ciekawe, a raczej bardzo nieciekawe — światło na niektóre sprawy w tem kinie

Chodzi nam o niedopuszczalne zachowanie się mechaników tego kina, którzy wczoraj urządzili tam bezprzykładną awanturę nie licząc się z nikim, ani z niczem.

Z niewiadomego powodu nie usuwając pewnego defektu w wyświetlaniu filmu (mimo głośnych protestów publiczności) na interwencję przedstawiciela firmy filmowej, odpowiedzieli odmownie w sposób niesły-

Następnie, straszy mechanik urządził interwenjującemu panu ordynarną burdę chanie gburowaty (pomocnik mechanika). wrzeszcząc na cały kinematograf, a nawet wybiegając za nim z krzykiem na ulicę. Nieuspokoiła go nawet interwencja jego zwierzchnika, wobec którego zachowywał się w sposób ubliżający powadze służby.

Takie zachowanie się funkcjonarjusza instytucji publicznej jest skandalem w całem tego słowa znaczeniu. Żadna poważna instytucja nie ścierpiałaby ani godziny pobytu w niej takich pracowników. Omawiany fakt świadczy o konieczności wejrzenia w gospodarkę kina miejskiego przez jakieś wyższe czynniki kontrolne i przeprowadzenia natychmiastowej sanacji.

Z SĄDÓW

Groźni bandyci Ryś, Szałkowski i ich towarzysze i towarzyszki zasiądą przed sądem apelacyjnym.

We wtorek, dnia 20 b m. przed sądem apelacyjnym stanie ponownie głośna banda osławionego Antoniego Rysia, który przez długi szereg lat, bo jeszcze w czasach przedwojennych grasował wraz z towarzyszami na terenie Wileńszczyzny dokonywując zuchwałych kradzieży, głównie koni, a nawet, jak opiewa akt oskarżenia, (czego jednak energicznie wypiera się Ryś, napadów rabunkowych, przyczem niejednokrotnie ofiary swe mordowano, gwałcono, bezczeszczono świętości i t. d.

W wyniku długotrwałego pościgu, a następnie śledztwa pierwiastkowego w styczniu r. b. przed sądem okręgowym zasiedli podsądni w tej sprawie w liczbie 27 osób z Antonim Rysiem i Piotrem Szałkowskim.

Po dziesięciodniowych obradach sąd skazał w ostatecznym wyniku: Ant. Rysia i P. Szałkowskiego na karę śmierci przez powieszenie, 15 innych od 3 do 15 lat ciężkiego więzienia, zaś pozostałych sąd uniewinnił.

Wszyscy skazani od wyroku pierwszej instancji odwołali się do sądu apelacyjnego.

Sprawa ta znalazła się na wokandzie w czerwcu r. b., lecz wobec zgłoszenia przez obronę nowych świadków, została odroczona i wyznaczona na najbliższy wtorek.

Rozprawie przewodniczyć będzie prezes sądu apelacyjnego p. sędzia Ludwik Bochwic przy asystencji pp. sędziów apelacyjnych: J. Songajły i A. Jundziłła,

Oskarżać będzie podprokurator przy sądzie okręgowym p. B. Kowerski.

Ponieważ sprawa nie przestała budzić wielkiego zainteresowania, przeto celem zapewnienia spokoju i porządku, wejście na salę obrad możliwe będzie jedynie za biletami, które w dniu procesu wydawać będzie naczelny sekretarz kancelarji wydziału karnego sądu apelacyjnego p. Bukowski. *Ka-er.*

Pomysłowy oszust obdzierał naiwnych kmiotków.

Na oryginalny sposób wyłudzania od naiwnych wieśniaków wpadł Paweł Konowalczyk, który jeździł po wioskach w powiecie postawskim, podając się za urzędnika nadleśnictwa duniłowickiego, specjalnie delegowanego do werbowania gajowych.

Chętnych do zajęcia takiej posady oczywiście było wielu, tembardziej, że Konowalczyk umiał warunki pracy podać we frapującej formie.

Od reflektantów Konowalczyk pobierał opłaty coprawda niezbyt wygórowane ale i przebiegle umotywowane. Tłumaczył bowiem, że koszty związane z załatwieniem formalności, jak napisaniem podania do władz odnośnych opłaceniem stempla i t. d. wyniosą w zależności od osoby, z którą pertraktował, a więc od 8 do 19 złotych.

W pewnym momencie jednak kmiotkowie poczęli się orjentować, iż padają ofiarą oszustwa, to też zawiadomili o tem policję, która bliżej zaznajomiła się z rzekomym delegatem nadleśnictwa i po ustaleniu, iż ma doczynienia z oszustem, aresztowała go.

Śledztwo ujawniło sześciu poszkodowanych przez sprytnego Konowalczyka.

Wczoraj sprawa ta znalazła się na wokandzie sądu okręgowego w trybie uproszczonym. Sąd sprawował p. sędzia Niekrasz, oskarżał p. podprok. B. Kowerski.

W wyniku przeprowadzonego śledztwa sądowego, zgodnie z wnioskiem oskarżyciela publicznego podsądnego skazano na rok więzienia, lecz na mocy amnestji karę tę zmniejszono do połowy.

Ka-er.

TEATR I MUZYKA

TEATR POLSKI („Lutnia")

— **Występy Marji Balcerkiewiczówny.** Najszczęśliwszym z autorów polskich jest stanowczo Stefan Kiedrzyński. Jego sztuki są niewyczerpaną skarbnicą aktualności, dowcipu, ekscentryczności, to też publiczność na jego sztukach, bawiąc się wybornie, nie szczędzi mu swych względów, gdy tylko na afiszu jest Stefan Kiedrzyński, — Teatr jest pełny. Cóż dopiero gdy afisz dopełnia takie nazwisko aktora jak Purzycki, Wyrwicz-Wichrowski, Malinowski, z uroczym gościem Marją Balcerkiewiczówną na czele, wtedy publiczność ma prawdzwą biesiadę artystyczną.

Miłość bez grosza. Ostatnią sztuką, którą Teatr Polski zakończy 9-ty rok swej działalności artystycznej będzie najnowsza komedja St. Kiedrzyńskiego „Miłość bez grosza" która w sezonie bieżącym w Teatrze Małym w Warszawie, była grana przeszło 100 razy z rzędu. Świetną rolę Witaminki gra Marja Balcerkiewiczówna.

— **Ogród po-Bernardyński.** Dziś w niedzielę, dnia 18-go sierpnia r. b. odbędzie się Koncert Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyr. Eugenjusza Dziewulskiego, z udziałem 8-mio letniej fenomenalnej tancerki Musi Dajches, uczenicy światowej sławy, prima baleriny Olgi Preobrażeńskoj — W programie utwory: Grige'a, Czajkowskiego, Minkusa i in. Przy fortepjanie Gema Szapiro.

Początek o godz. 8.15 wiecz.

RADJO

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ

Fala 385 mtr. Sygnał: Kukułka.

NIEDZIELA, dnia 18 sierpnia 1929 r.

10.10: Transmisja dzwonów katedralnych i nabożeństwa z katedry wileńskiej. 11.45: Wystawa Poznańska mówi. 11.56. Sygnał cz. hejnał i kom. met. 12.10: Poranek muzyczny. Orkiestra pod dyr. H. Winera 16.00 Tr. z Warsz. Odczyty rolnicze. 17.00: Transm. z Warszawy. Koncert popularny. 18.35: Bajeczki dla najmłodszych opowie Zofja Tokorczykowa. 19.00: Tygodniowy przegląd filmowy. 19.20: Kukułka wileńska. 19.45: Program i sygnał czasu 20.05 Słuchowisko wesołe z Krakowa. 20.30: Gramofon. 22.45Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, dnia 19 sierpnia 1929 r.

11.56: Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Wystawa poznańska mówi. 13.00 Kom. met. z Warszawy. 16.55: Program, repertuar i chwilka litewska. 17.15: Chwilka strzelecka. 17.25: Audycja dla dzieci „Dzieciństwo wielkich polaków" wygł. H. Markiewiczówna. 17.50 P. W. K. mówi. 18.00: Transmisja z Warsz Koncert orkiestry mandolinistów. 19.00: Audycja wesoła p. t. „Pociąg N-r. 12" wykona Zesp. Dram. Rozgł. Wil. 19.25: Audycja recytacyjna. Poezje Tadeusza Żeromskiego wygł. Wacław Ścibor. 19.50: Sygnał czasu i program. 20.05: Dyskusja o muzyce współczesnej. Djalog. Prelegenci prof. Michał Józefowicz i Stanisław Węsławski. 20.30: Tr koncertu międzynarodowego z Berlina. 22.00 Komunikaty. 22.45: Muzyka taneczna z rest. „Polonia" w Wilnie.

Nowinki radjowe.

PORANEK MUZYCZNY.

muzyki popularnej w wykonaniu orkiestry pod dyr. Henryka Wynena — niedziela 18-go b. m., godz. 12.10.

„KUKUŁKA WILEŃSKA" I „SYLWETKI ANIOŁKÓW".

Dwie audycje wesołe, będą nadane w niedzielę od godz. 19.25 do 20.30. W przerwie sygnał czasu.

OPERA „CARMEN".

— W niedzielę (20.30 — 22.45). Cała opera nagrana na płyty Gramofonowe „His Masters Voice" przez orkieestrę i solistów Opery Komicznej w Paryżu.

ORKIESTRA MANDOLINISTÓW.

Pod dyr. A. Szczegłowskiego wykona w poniedziałek (18—19) szereg utworów: P. Bizet: Arja Nadira z opery „Poławiacze Pereł", romanse, wiązanka pieśni ukraińskich.

DYSKUSJA O MUZYCE WSPÓŁCZESNEJ.

Ciekawy odczyt ujęty w formie djalogu zostanie wygłoszony w poniedziałek o godz. 20.05 przez pp. prof. Michała Józefowicza i Stanisława Węsławskiego.

RECITAL WIOLONCZELOWY.

Doskonałego wirtuoza Alberta Katza we wtorek (18—19). Ciekawy program zawiera koncert wiolonczelowy Saint—Saens'a.

TRANSMISJA REGAT Z BRDY-UJŚCIA.

Dnia 17 i 18 b. m. odbędą się w Brdy-Ujściu pod Bydgoszczą międzynarodowe zawody wioślarskie, w których wezmą udział reprezentacyjne obsady kilkunastu państw europejskich. Radjostacja warszawska, a za jej pośrednictwem wszystkie polskie stacje nadawcze transmitować będą po południu w sobotę dnia 17 b. m. między godziną 16—18 i w niedzielę dnia 18 b. m. przebieg tych emocjonujących rozgrywek. W tym celu dział techniczny „Polskiego Radja" zainstalował na miejscu szereg mikrofonów sprawozdawczych.

Cały przebieg zawodów nie będzie transmitowany, gdyż na antenę podają tylko najciekawsze momenty rozgrywek. Pierwszego i drugiego dnia regat około godziny 20-tej nadane zostanie kilku minutowe sprawozdanie ogólne. **R. A.**

Drugi i trzeci dzień pobytu w Wilnie wycieczki młodzieży polskiej z Ameryki.

W czwartek wieczorem skończył się oficjalny pobyt młodocianych gości w Wilnie. Część ich opuściła nasze miasto udając się do swoich krewnych u których spędzą resztę pobytu w starej Ojczyźnie. Reszta została jeszcze w Wilnie, aby udać na zaproszenie Korpusu Ochr. Pogr. do Trok na kilkudniowy pobyt.

O przyjeździe we wtorek popołudniu już podaliśmy. Środa upłynęła: 1) na zwiedzaniu miasta, rozpoczęciem od góry Zamkowej i złożenia tam wieńca Nieznanemu Żołnierzowi. Odpowiednią prelekcję historyczną wygłosił p. prof. Turkowski, krótkie przemówienie p. poseł dr. Brokowski.

Z góry Zamkowej młodzież udała się do kościoła św. Piotra i Pawła na Antokolu, zaś zwiedziwszy go (przy odpowiednich objaśnieniach)— autobusami na Rossę gdzie znów złożyła hołd obrońcom Wilna i była na grobach Euzebjusza Słowackiego, ojca poety i Władysława Syrokomli.

Stamtąd udano się do Ostrej Bramy, poczem do ogrodu Po-bernardyńskiego na obiad. Po obiedzie było dalsze zwiedzanie miasta i wizyta na zawodach sportowych na Pióromoncie. Wieczorem cała wycieczka oglądała piękny film „Malownicze Wilno" (wytw. „Swiatfilm"), którym była szczerze zachwycona.

Czwartek niemal całkowicie wypełniła wycieczka do Trok, gdzie miłych gości podejmowała spacerem w żaglówkach po jeziorze Liga Morska i Rzeczna z p. Szumańskim na czele. Zwiedzono także ruiny zamku na wyspie.

Powrót nastąpił po obiedzie, zaś po powrocie uroczyste pożegnanie wycieczki w sali Rady Miejskiej. Przemawiał p. prezydent Folejewski, krótko i serdecznie; nieco dłużej, ale nadzwyczaj treściwie i z silnymi, za serce chwytającemi akcentami dr. Brokowski.

W imieniu młodzieży amerykańskiej przemawiał p. Popiel z Detroit, deklamowały dwie panienki jedna (starsza) zakończenie „Pana Balcera" Konopnickiej, druga (ośmioletnia) krótki wierszyk dźwięczący bardzo aktualnemi nutkami. Śpiew młodzieży zakończył tę pełną wzruszających momentów uroczystość.

Po kolacji nastąpiły pożegnania (bardzo serdeczne), gości z gospodarzami, a ściślej wileńskimi opiekunami wycieczki i odjazd tejże.

(sk)

NA WILEŃSKIM BRUKU

— **Duża kradzież.** W dniu 16 b. m. Stereders Aniela, (W. Stefańska 32) służąca kupca leśnego Rubina Abrama zameldowała, że tegoż dnia nieznani sprawcy przedostali się podczas jej nieobecności do mieszkania i skradli na jej szkodę biżuterji na sumę 200 zł., oraz na szkodę właściciela mieszkania Rubina Arona, futro damskie karakułowe oraz męskie na tchórzach, a także widelce i łyżki fragetowskie na sumę 6.150 zł. Dochodzenie w toku.

— **Amator rowerów.** W dniu 14 b. m. Siemaszkiewicz Aleksander (Jagiellońska 5), zameldował, że skradziono mu rower firmy „Brennabor", gdy go zostawił koło domu na ul. Mickiewicza 11. Kradzieży dokonał Sokołowski Edward Tatarska 12). Sokołowski zbiegł. Strata 250 zł.

— **Okradli podczas snu.** W dniu 14 b. m. Leszkowicz Józef (wieś Założowie gm. Dołhinowskiej) zameldował, iż w zajeździe Kac Frydy (Szopenowska 12) skradziono mu podczas snu 40 dolarów.

— **Przywłaszczenie.** W dniu 15 b. m. Bertowski Gisel (Lida) zameldował, że w garażu należącym do Mila (Węglowa) zostawił taksówkę na przechowanie. Gdy Bertowski zgłosił się po taksówkę Mil mu jej nie zwrócił. Wartość taksówki 7.000 zł. Dochodzenie w toku.

OGŁOSZENIE

wyniku Konkursu na projekt gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Urząd Budowy Gmachów Państwowych w m. st. Warszawie podaje do wiadomości, iż w dniu 7 sierpnia 1929 roku Jury Sądu Konkursowego na projekt gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych przyznało następujące nagrody:

I nagrodę Prof. Arch. Rudolfowi Świerczyńskiemu
II „ Inż. Janowi Kukulskiemu
III „ Prof. Arch. Czesławowi Przybylskiemu.

Prócz tego Sąd Konkursowy zakwalifikował do zakupu dwie prace:

1) PP. Inż. Gelbarda, Gr. Sigalina, IR. Sigalina, W. Woyniewicza
i 2) Arch. Wacława Wekera.

Wystawę prac konkursowych zwiedzać można w gmachu Politechniki Warszawskiej, Wydz. Architektury, przy ul. Koszykowej Nr. 55, od godz. 12 do 17 codziennie, nie wyłączając świąt i niedziel. Zamknięcie wystawy nastąpi w dniu 18 sierpnia r. bież.

2262/3617

Kierownik Urzędu Budowy Gmachów Państwowych w m. st. Warszawie
S. Tomorowicz.

PRZETARG

Starostwo Wilejskie (Architekt rejonowy) ogłasza pisemny przetarg ofertowy na następujące roboty w Wilejce:

1) wiercenie studni artezyjskiej na posesji domu urzędniczego;

2) przebudowa budynku gospodarczego przy mieszkaniu p. starosty.

Przetarg odbędzie się w dniu 30-VIII 1929 roku o godz. 12-ej w Dyrekcji Robót Publicznych w Wilnie, pokój 91. Szczegóły ogłoszone na tablicy urzędowej Dyrekcji Robót Publicznych w Wilnie.

2254/1251

Za starostę
Inż. Butarewicz
architekt rejonowy.

M. NIKIFOROWSKI 3)

Po chleb.

(Z czasów wojny światowej).

Szeroka i potężna Wisła, lecz umysł człowieka, wzbogacony doświadczeniem i wynalazkami — jeszcze potężniejszy. Zdawało się — rzeka położy kres wojnie, lub na dłuższy czas powstrzyma krwiożerczy jej pochód. Stało się inaczej i nie minęło tygodnia — jak wzleciał w powietrze most, a z ogrodów osierociałej wsi jeszcze nie wszystkie jabłka przewędrowały do tłomoków „wojaków", gdy pięknego poranku, z pierwszym brzaskiem świtu, śpiąca rzeka pokryła się czeredą pontonów i czółen — chyżo posuwających ku temu brzegowi.

W okopach popłoch. Z cmentarza — co naprzeciw rozłupanych pali, — obsadzony był kozactwem, — zatrajkotał karabin maszynowy, zarechotały karabiny. Odezwał się i pluton artylerji rosyjskiej — zanadto wysunięty naprzód, lecz — wzięty w ogień kulomiotu — zmilkł i musiał umykać. Roztrzygnięcie walki pozostało piechocie. Z flanku huknęły „opołczeńskie" berdanki, zawiele hałasując, a mało szkodząc. Dwie — trzy salwy i zamilkły, ponieważ zasłona dymu i mgły porannej uniemożliwiały celowanie. A czółna bliżej, nie zważają na ogień od strony cmentarza. Nie dojechały do brzegu, a już austrjacy powyskakiwali do wody i parli na ląd. Z przeciwległego brzegu zatrajkotał kulomiot, szatkując kulami gałęzie i łupiąc ściany, a gdy nad okopami i wsią wybuchnęło kilka szrapneli, wyrzucając roje ołowianych pszczółek — do krwi tnących, „wójkowie" osłupieli i zrozumieli iż sprawa idzie nie na żarty...

Nie zważając na kozackie batogi i soczystą łajankę — rzucili się w rozsypkę, tembardziej że i czas był ostatni ponieważ zdziesiątkowane kozactwo opuściło cmentarz, a austrjacy prażyli wzdłuż ulicy. Sytuacja pogorszyła się. Garść czerwonych lampasów ostrzeliwała się — kryjąc poza budynkami. Czas opuścić punkt obserwacyjny, a ukryć się pod konary, tak miłego w tej chwili, lasu. Rozpoczęła się wędrówka przez pole, usiane rozczochranemi mędlami. Bzyknęły kule — ścinając ścierniska i ryjąc podłużne niby razy knuta, pręgi na szarej ziemi. I te mędle, — nieprzytulne mędle; — okazały nie małą usługę. Pod ich osłoną, — krok za krokiem, — bliżej i bliżej lasu, — gdzie już niema strachu, niema bzykania kul, a tylko pożądane: spokój, ochłoda i bezpieczeństwo.

A tam — przez pole, — za mędlami, w ozłocie pierwszych promieni słońca, wznosiły się ku niebiosom słupy dymu — jakiś czas stały nieruchomo w cichem powietrzu, następnie zaokrąglone zakołysały się i rozciągnęły w chmurę. Szrapnele zaliłły wioskę. Żółto-czerwone języki płomienia łapczywie lizały strzechy, ściany, przerzucały się wężami z budynku na budynek, spiralą owijały gałęzie drzew, a rozwarta paszcza ognista pochłaniała nowe i nowe ofiary. Tu i tam, pośród drzewek, zamigały sylwetki gospodarzy, zniewolone do opuszczenia schówków nie wiedząc obecnie — dokąd i po co mają iść, bo z boku — kule, tam — pole ostrzeliwane szrapnelami, z tyłu — Wisła szeroka — głęboka, a naokoło morze ogniste.

Między wyniosłemi sosnami zamigotały konie i czerwone lampasy. Kozacy sunęli się w pole i pomknęli ku palącej się wsi, ale przywitani trajkotaniem kulomiotów i karabinów oraz stękającemi szrapnelami, zawrócili do lasu i zalegli jego brzeg.

A „wojaszki"? „Wojkowie" tymczasem kopnęli się aż pod Garwoln, o 20 klm. siejąc popłoch i wieści o niebywałym rozgromie, z jakiego, — jak zazwyczaj, — wyszedł sucho tylko sam opowiadający! Trzeciego dnia pozbierano mińczuków i usadowiono na bezpieczniejszym odcinku.

Sytuacja pozostała bez zmiany — austrjacy zajęli cmentarz, wieś i tem zabezpieczyli przeprawę. Baterja zmieniła pozycję, lecz znów miała przed sobą mińczuków. Wysoka, rozłożysta lipa na wzgórzu posłużyła za punkt obserwacyjny. Z jej pysznej wierzchowiny — jak na dłoni, zatrzymywał się wzrok na srebrzystej tafli rzeki, na oniemiałym lesie, na potwornym cmentarzu, na poniewieranem polu i wsi spalonej — nowemi okopami opasanej. Wzdłuż żółtej ulicy, sterczały kominy, wyciągając bojaźliwie swoje opalone szyje. Czarne, nagie gałęzie, w rozpaczy, rozpostarły osmalone swe ręce — prosząc ratunku, współczucia i pomsty. A trochę dalej — tuż poza gumniskami, za łukiem okopów, padły rozczochrane, zmięte, posieczone kulami — zrudziałe mędle. Wymłóciły je kulomioty i karabiny, niszcząc bursztynowe ziarno, — nadzieję i słodycz, dziś i jutro— gospodarza, który leżał gdzieś z głową okrwawioną, przestrzeloną, albo tułał się po szerokim świecie — szukając chleba i przytułku.

I znów wszystko niby w porządku. Czasem huknie strzał, gwizdnie kula, i cicho. Tylko noce, spędzone pod lipą przypominały — iż to jest cisza przepaści bezdennej. Wrogowie pilnie strzegli jeden drugiego i przy lada sposobności wszczynali pukankę — prawie zawsze próżną, bezcelową. Zaćmi się któremu w oczach — że tam na ściernisku coś się rusza — i klapś! A tam i kolega pali, za nimi trzeci, czwarty i rozpocznie się bitka. Zatrajkoczą kulomioty, w dali — na zachodzie — na krótką chwilę ożarzył się horyzont odblyskiem, doleciał głuchy grzmot, z jękiem coś świsnęło w powietrzu i nad nieszczęsnemi mędlami, przepysznym fajerwerkiem, wybuchnęły szrapnele. Zaledwie zgasły — mknie nowa czereda. Znów jęk przeraźliwy, przeciągły dzwon wybuchu, kłębuszki ognia i dymu. A teraz i prawdziwa iluminacja. Stadami wzlatują rakiety i opisując łuk ognisty, wybuchają pięknemi kłębkami, lub rozsypują się błyskotkami. Ot bajka, ot czary świata!

Czary dzikie, okropne, nikczemne. Trzaskanie karabinów, trajkotanie kulomiotów, chichot armat, skowytanie szrapneli, — zupełnie szabas wiedźm i „nieczyści" piekielnej. Znienacka coś oślepia oczy. Płomienisty snop światła wpadł z boku i pełznie starą, znajomą drogą. Miejscami zatrzymuje się dłużej, bada pilnie i posuwa się dalej. Znów nad spaloną wsią, nad konającemi mędlami, znów w rozłożystych konarach sosny, znów na potwornym cmentarzu, i — zgasł. Pewien czas trwała dzika nawałnica, lecz potrochę ustaje.

Milkną armaty, niemieją kulomioty, rzadko odezwie się karabin, lub wybuchnie opóźniona rakieta. I ta muzyka, ten taniec szału wszczynane były czasem kilkakrotnie w nocy. A gdy ustawał łoskot piekielny i myśl wracała ku życiu naturalnemu, wtedy wzdrygał się człowiek całą istotą w rozumowaniu wielkiej odpowiedzialności przed harmonją światową za uczęstnictwo w tem okropnem święcie śmierci, zniszczenia i rozlewu krwi. Odpowiedzialność bezmierna, bezgraniczna, niedająca się usprawiedliwić. Odpowiedzialność przed rolą świata: — wsią spaloną, rozczochranemi mędlami i jej włodarzami wygnanymi przez wojnę ze swych osiedli na gorzką tułaczkę, na zdobycie obcego, gorzkiego kawałka chleba.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny **Józef Jurkiewicz.**